Nr. 193. Kraków, Wtorek 15 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dwie ankiety.

Lwów dnia 13 lipca.

Przez dwa dni (11 i 12 bm.) obradowały tutaj dwie ankiety: cłowa i młynarska. Pierwszą, jak wiadomo, zwołało Tow. gospodarskie, celem omówienia sprawy odnowienia traktatów handlowo-celnych, ekspirujących w r. 1892; drugą zorganizował p. E. Baruch z Krakowa.

W pierwszej ankiecie brali udział: delegaci Tow. rolniczego poseł Struszkiewicz i dr. Juljusz Leo, delegat Izby handlowej p. Gustaw Baruch, ze Lwowa delegaci Tow. gospod. Piotr Gross, hr. Stanisław Stadnicki, Henzel, Tadeusz Pilat, z Izby handlowej pp. Loewenherz i radca Bodyński, ekonomista Leon Paszkowski, dalej pp.: Abrahamowicz, Rutowski i Rosenstock, wreszcie prof. Tyniecki. Posłowie Biliński i Kozłowski Włod. usprawiedliwili swoją nieobecność listownie, pierwszy wyjazdem do Bośnji, drugi zaś podróżą, którą obecnie po zachodniej Europie odbywa.

Po wyjaśnieniach eksperta p. Loewenherza, dotyczących wywozu zboża galicyjskiego za granicę, który wynosi zaledwie 10% eksportu węgierskiego, z powodu wysokich ceł zbożowych niemieckich i wadliwej polityki taryfowo-kolejowej, oraz omówieniu przez prof. Pilata stosunków handlu zewnętrznego zbożem w Austro-Węgrzech i Galicji (ostatnia wywiozła przez granicę niemiecką jedynie 300.000 cetn. pszenicy), ankieta powzięła jednomyślnie następujące uchwały i wnioski:

I Wniosek dra T. Rutowskiego. Brzmi on: Położenie handlu ze zbożem i mąką, wobec ceł ościennych i polityki taryfowej, jest coraz krytyczniejsze. Dotąd trwa ciągle zarówno na kolejach państw., jak prywatnych protegowanie proweniencyj obcych przed krajowemi, a to przez taryfy różniczkowe dla importu z Rosji, oraz przez taryfy przewozowe niższe od wywozowych, dalej przez protegowanie spedytorstwa i większych ilości towaru przy refakcjach na niekorzyść wagonowej prywatnej ekspedycji. Sama praktyka handlowa nie wystarcza, należy równocześnie dążyć do radykalnych zmian w polityce kolejowej.

Dalej przyjęto wnioski dra Juljusza Leo:

1. „Ankieta wyraża przekonanie, iż zachodzi potrzeba wniesienia ze strony obu krajowych Towarzystw rolniczych memorjałów w formie petycyj do Sejmu krajowego w sprawie odnowienia traktatów handlowo-cłowych. W petycjach należałoby na podstawie obrad ankiety wykazać obecny stan wywozu i przywozu najważniejszych działów produkcji rolniczej galicyjskiej, przedstawić główne żądania rolnictwa wobec odnowienia traktatów i wskazać środki i drogi ich przeprowadzenia.

Wobec jednomyślnej opinji członków ankiety, iż jedynie szczegółowe wypracowanie postulatów naszego kraju, służyć może jako materjał i podstawa do przyszłej akcji Sejmu i Koła polskiego, domagać się należy w petycji do Sejmu, ażeby wystosował polecenie do Wydziału krajowego o zwołanie krajowej ankiety cłowej i wypracowanie w tym przedmiocie wyczerpującego memorjału do Koła polskiego.

Zważywszy, iż ze sprawą przyszłej polityki cłowo-handlowej łączy się najściślej kwestja ukształtowania się taryf kolejowych od przewozu towarów, zważywszy, iż dotychczasowa polityka taryfowa naszych kolei żelaznych wywołuje słusznie głośne i powszechne skargi w kołach interesowanych ludności krajowej — ankieta wyraża zgodnie z krak. Towarzystwem rolniczem przekonanie, iż zachodzi nagląca potrzeba zwrócenia baczniejszej uwagi na sprawy taryfowe. Jednym ze środków w tym kierunku byłoby utworzenie państwowego, względnie krajowego biura kolejowo-taryfowego.

3. Ankieta cłowa wyraża przekonanie, iż interes kraju, jako konsumenta i producenta, sprzeciwia się nadmiernym cłom produkcyjnym od wyrobów przemysłowych, zwłaszcza od narzędzi i maszyn; uznaje więc, iż należy dążyć do obniżenia dzisiejszych ceł austrjackich, które w chwili wprowadzenia taryfy 1886 r. miały być tylko chwilową retorsją wobec Niemiec“.

Następnie także na wniosek dra Leo postanowiła ankieta zwołać drugie posiedzenie ankiety po kongresie rolniczym wiedeńskim, około 25 września b. r., celem wysłuchania memorjału Towarzystwa gospodarskiego, ewentualnie także specjalnych referatów o poszczególnych działach wywozu i przywozu krajowego a w myśl tego wniosku rozdzielono też referaty między członków ankiety w sposób następujący:

1. Referat o zbożu, kukurydzy, owocach strączkowych, chmielu i t. d. powierzono pp. drowi Pilatowi i Schellenbergowi;
2. Referat o mlewie p. Baruchowi;
3. o spirytusie p. pr. Rosenstockowi;
4. o drzewie p. dr. Rutowskiemu;
5. o wapnie p. Baruchowi;
6. o nafcie p. Szczepanowskiemu;
7. o artykułach przemysłowych wprowadzanych z zagranicy do Galicji, za opłatą cła, panu drowi J. Leo;
8. o bydle p. dr. Kozłowskiemu i p. Abrahamowiczowi.

Referat „taryf kolejowych“ powierzono pp. S. Szczepanowskiemu i Leonowi Paszkowskiemu.

Referentom tym dał p. Bodyński następującą, przez ankietę przyjętą dyrektywę:

Wychodząc z tej zasady, iż najkorzystniejsze traktaty handlowe nie przyniosą pożądanych korzyści, jeżeli nie idą z niemi ręka w rękę racjonalne taryfy kolejowe, żądamy:

1. Zniesienia kartelu zawartego między koleją państwową i Karola Ludwika.

2. Zrównania taryf frachtowych na kolejach państwowych z taryfami, jakie przyznane są w ruchu przewozowym — i zniewolenia także koleji Karola Ludwika do takiego obniżenia taryf wywozowych.

3. Zrównania taryf w ruchu wewnętrznym na kolejach państwowych z taryfami węgierskiemi dla tegoż ruchu, oraz zniewolenia koleji prywatnych do takiego obniżenia taryf.

4. Modyfikowania każdorazowego taryf na kolejach państwowych, jak to Węgrzy czynią dla nafty, cukru, mąki i t. p., aby produktowi własnemu ułatwić wywóz, zaś obcemu utrudnić wejście do kraju.

5) Ostatecznie żądamy, aby raz już stanowczo zaradził rząd nadużyciom refakcyjnym.

6. Przyspieszenia upaństwowienia koleji Karola Ludwika.

Na ankiecie młynarskiej dał p. Gustaw Baruch pogląd na obecny stan przemysłu młynarskiego w kraju, oraz stosunki produkcji i wywozu mąki. Po dyskusji, w której brali udział pp. Rosenstock, Leo, Abrahamowicz i Rutowski, postanowiła ankieta utworzyć związek młynarski, dla przestrzegania interesów tej gałęzi przemysłu krajowego.

Zapędy germanizacyjne.

Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: „Jak nam z wiarogodnego i poważnego donoszą źródła, zamierza rząd centralny na skutek memorjału wniesionego przez komendę 10 korpusu, założyć w Przemyślu czteroklasową szkołę ludową z wykładowym językiem niemieckim, rzekomo z tego powodu, że dzieci wojskowych nie mogą w tutejszych szkołach ludowych nabrać takiej biegłości w języku niemieckim, aby w razie przeniesienia ich rodziców do innych krajów koronnych, mogły do tamtejszych zakładów naukowych być przyjęte.

„W Krakowie i we Lwowie istnieją już oddawna komendy korpusów, a wojskowi należący do tych korpusów mają także dzieci, nikomu jednak nie śniło się tam o założeniu kosztem państwa szkoły z wykładowym językiem niemieckim, a jeśli kto pragnął kształcić swoje dziecko w języku germańskim, uskuteczniał to w domu przez prywatnych nauczycieli. Ten sam środek przysługuje także pp. wojskowym przydzielonym do 10 korpusu. Wolno im także własnym kosztem, jeśli się na to zgodzi Magistrat, Rada szkolna okręgowa i Rada szkolna krajowa, założyć szkołę prywatną i tam uczyć dzieci po niemiecku.

„Nie możemy przeto pojąć, jak rząd centralny mógł powziąć postanowienie założenia kosztem państwa szkoły niemieckiej w Przemyślu, bez poprzedniego przesłuchania kompetentnych do tego czynników krajowych i miejscowych, zwłaszcza, że w pierwszej linji należy obmyśleć środki na powiększenie szkół naszych, które nie mogą pomieścić dziatwy żądnej oświaty i postawić nowy budynek gimnazjalny w miejsce rudery przynoszącej hańbę całemu szkolnictwu.

„Zaiste zaszliśmy w Przemyślu daleko, mamy już niemieckie nazwy ulic, język niemiecki rozwielmożniony w restauracjach i kawiarniach, niemieckie przedstawienia teatralne a obecnie zamierzają nas obdarzyć szkołą niemiecką. „Die Wacht am San“ jest w sercu Galicji zupełnie zbyteczna.

„Ponieważ wiadomość o niemieckiej szkole zaniepokoiła do żywego całą ludność, spodziewamy się po p. dr. Aleksandrze Dworskim burmistrzu miasta i naszym pośle na Sejm krajowy, że poczyni kroki odpowiednie, aby zbadać, na czem sprawa szkoły niemieckiej właściwie stoi“.

Z prowincji.

(Listy *Kurjera Polskiego*).

Szczawnica, dnia 12 lipca.

(S.) Szczawnica, jak może nigdy po inne lata, obfitą jest w tym roku i w uroczystości i koncerty.

W dniu 7 b. m. odbyła się na Miedziusiu uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy, z medaljonem nieodżałowanej ś. p. marszałka dra Mikołaja Zyblikiewicza. W kaplicy na Miedziusiu odprawiono dwie msze w dwóch obrzędach: łać. i greckim, poczem udano się do groty, w parku na Miedziusiu zbudowanej, w głębi której pod zasłoną umieszczono tablicę. Tu p. Baczakiewicz, dobrze zasłużony Szczawnicy b. prezes Kasyna, wypowiedział mowę o stracie, jaką kraj poniósł ze śmiercią ś. p. Zyblikiewicza, i że ówczesny komitet klubu Szczawnickiego powziął myśl uczczenia ś. p. Marszałka pamiątkową tablicą przez gości Szczawnickich i w tym celu zbierał składki, które oto pożądany przyniosły owoc. Dziś, Szczawnica chlubi się wraz z gośćmi swemi tem, że o wielkich mężach kraju pamięta i im, w swoim światku, pomniki stawia.

Po odsłonięciu tablicy, zobaczyliśmy artystycznie w bronzie wykonany medaljon, przedstawiający głowę ś. p. Marszałka, a wykonany przez p. Hakowskiego, znanego z prac artystycznych rzeźbiarza. Pod medaljonem umieszczono napis: „Marszałkowi Mikołajowi dr. Zyblikiewiczowi — Goście Szczawniccy: Polacy i Rusini 1887 i 1889. Baczakiewicz Feliks, Biernacki Apolinary, Boznański Adam, Eljasz Stanisław, Górski Stan. Hickiewicz Feliks, Lipka Edmund, Pruszyński Bronisław, Sieber Maurycy, Sozański Feliks, Turnau Ludwik, Tyszkiewicz Janusz“.

Są to podobno podpisy komitetu ówczesnego, który dał pierwszą inicjatywę i zajmował się składką. — Dlaczego jednak na tablicy nie umieszczono: „W imieniu gości kąpielowych — komitet?“

P. Baczakiewicz powtórnie zabrał głos, oświadczając, iż koszta tablicy dotychczasową składką jeszcze pokryte nie są i dlatego odwołuje się jeszcze do ofiarności gości Szczawnickich, poczem posypały się guldeny i nie guldeny na tacę. Nie wiele zebrano, gdyż mała tylko garstka gości na tę uroczystość się stawiła, bo deszcz przeszkodził.

Zaraz potem odbyło się w Klubie na Miedziusiu zebranie ogólne, na którem na tegoroczny sezon wybrano prezesem dra Stummera z Warszawy, którego zasługi z lat poprzednich położone około uprzyjemniania pobytu gościom, dobrze są znane, a którego górale w Szczawnicy nazywają „dobrym komendantem“. Wybrano również wiceprezesa w osobie p. Chłapowskiego i wydziałowych — w tych ostatnich przeważają Kongresowiacy.

Mówiąc o składkach, przypomniał mi się jeszcze komitet Mickiewiczowski pod prezydenturą dra Sciborowskiego, który działalności swojej jeszcze nie zawiesił i nosi się z myślą zbierania składek pomiędzy gośćmi na tablicę pamiątkową uroczystego obchodu pogrzebu ś. p. Adama Mickiewicza. Tablica ta ma być umieszczoną na jednym z domów zakładowych koło źródeł. Nadto Pieniny pośród swoich gór, Sokolic, Trzech koron, Siodełek, skał Faćmichowych i Hukowych, dadzą gościnę skale, która w pamięć dla wielkiego poety za to, iż tak barwnie opisał Karpaty, nosić będzie miano: „Skała Mickiewicza“.

W ślad po wieczorku Mickiewiczowskim odbył się dnia 9 b. m. wieczór deklamacyjny Edmunda Rygiera, artysty sceny krakowskiej, który do „Gościnnego dworca“ dość liczną zgromadził publiczność. Artysta wygłosił z właściwą sobie siłą i artyzmem utwory Mickiewiczowskie: „Odę do młodości“, z Dziadów „Żale Gustawa“, opowiadanie Sobolewskiego i z „Pana Tadeusza“ Łowy, na zakończenie zaś wiersz Grudzińskiego „Na Ruinach“.

W dniu 11 b. m. koncert panny Marji Szawłowskiej, śpiewaczki ze współudziałem panny Czyżowskiej, pp. Friemanna i dra Gluzińskiego.

Teatr zainaugurował swój przyjazd sztuką patrjotyczną p. t.: „Gwiazda Syberji“ Starzeńskiego, a szumne afisze zapowiadają w tym tygodniu aż dwie produkcje polskiego prestidigitatora Siedleckiego ze współudziałem swego medjum, panny Toreti. Jak widzimy, ma kto śpiewać, ma kto grać, ma kto „volty“ urządzać, ale czy wystarczy publiczności na wypełnienie sali?...

Oto kwestja która w tym roku smutnie się przedstawia. Sezon już w całej pełni a na deptaku przeważnie tylko żydzi — i do tego żydzi obskurni — brudni! Mieszkania puste a gości tak mało, iż górale powiadają, że dawno takiego kiepskiego lata nie było — utrzymują — że Kraków swą uroczystością odstręczył gości, gdyż zabrał im pieniądze?!

Mówiąc o żydach przyznać im muszę, iż oni tylko umieją korzystać z pobytu w Szczawnicy, bo w dzień pogodny, podczas gdy wszyscy katolicy siedzą w domu, oddechając dusznem powietrzem, oni całą piersią używają balsamicznej woni w parku na Miedziusiu, w aleji świerkowej; aleja ta jest śliczną i szkoda, aby tylko przez starozakonnych zajmowaną była!

Sokal 10 lipca.

Wybory uzupełniające do Rady miejskiej wypadły na korzyść partji obecnie w mieście rządzącej. Jednak ukonstytuowanie prezydjum magistratu nie jest jeszcze pewne, na którą stronę wypadnie.

Prezesem Rady powiatowej sokalskiej wybrany został szambelan Tadeusz Kownacki, właściciel Switarzowa, obywatel cieszący się powszechnym szacunkiem w powiecie, wice-prezesem zaś p. Michał Falkowski z Głuchowa, dobry gospodarz i obywatel biorący dotychczas gorliwy udział we wszystkich ważniejszych sprawach powiatu, jako delegat lub rzeczoznawca.

Dnia 4-go b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne w Sokalu za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza, w kościele parafialnym łacińskim. Msze odprawiali równocześnie: proboszcz ob. łac. ksiądz kanonik Ramdhardt, proboszcz ob. gr. kanonik honorowy przemyski ks. Rozdzielski i proboszcz gr. kat. ze Sznutkowa, wygnaniec — unita ks. M.siewicz. Pełną natchnienia i patrjotyzmu mowę po nabożeństwie wygłosił ks. wikary Bauer.

Przed kilku dniami piorun nawiedził kościoły w Krystynopolu, w szczególności uszkodził znacznie wielki ołtarz w kościele OO. Bernardynów.

Dziś odbyły się egzamina półroczne popisowe w tutejszej szkole wydziałowej. Interesujące były w szczególności pytania i odpowiedzi w języku polskim z religji mojżeszowej, udzielanej od niedawnego czasu przez sprowadzonego tu ze strony postępowych izraelitów nauczyciela p. Blausteina. Odniesiono wrażenie bardzo dobre i zdaje mi się, że nauka religji mojżeszowej udzielana przez światłego i uczciwego nauczyciela izraelitę w języku polskim, może się najwyżej przyczynić do asymilacji tych żywiołów, które się u nas zawsze jeszcze uważają jako obce.

Nowa taryfa adwokacka.

Temi dniami ogłosiła *Wiener Ztg* reskrypt ministra sprawiedliwości, ustanawiający w myśl ust. z 26 marca 1890, taryfę wynagradzania adwokatów i kancelaryj tychże, we wszystkich takich sprawach, przy których, z powodu ich pojedynczości, względnie powtarzania się, możebnem jest pewne ocenienie przeciętno należytości adwokackich i kancelaryjnych. Reskrypt ten obowiązuje wszystkie królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa, z wyjątkiem Dalmacji, Tyrolu i Vorarlbergu. Lecz taryfa rzeczona nie narusza bynajmniej prawa umowy swobodnej pomiędzy adwokatem a klijentem, jak również atrybucji sędziowskiej do badania potrzeby i stosowności poszczególnych prac kancelarji adwokackiej.

Taryfa rozpada się na 3 klasy: Pierwsza dotyczy Wiednia i miejscowości, położonych w zakresie wiedeńskiej policji; druga obejmuje: Pragę, Berno, Lwów, Kraków, Grac i Trjest. Wreszcie trzecia wszystkie inne miejscowości, w których ustawa wspomniana i reskrypt niniejszy obowiązują.

Wynagrodzenie stosuje się do tej klasy taryfy, pod którą podpada miejsce stałego zamieszkania adwokata. W razie, jeśli adwokat wyręcza się w jakimś interesie kolegą swoim w innej miejscowości, należytość adwokacka wypadnie według taryfy tam obowiązującej.

Wynagrodzenie za zasięganie informacji od partji i za informację z akt, zawarte już jest w dotyczącej pozycji taryfy, gdzie mowa o sporządzeniu jakiegoś pisma, lub zastępstwie na terminie.

Wydatki za stemple, portorja i wogóle inne, gotowizną uskutecznione — rzecz prosta — mają być adwokatowi zwracane. Oto zaś są najważniejsze postanowienia, co do honorarjum adwokackiego:

Za sporządzenie skarg pojedynczych lub podań sądowych o warunkowy nakaz zapłaty należy się adwokatowi: przy wartości 50 złr. w każdej klasie 1·50 ct.; od 50 złr. do 200 złr.: 2·50, 2.25, 2; od 200 do 500 złr.: 3, 2·75, 2·50; zwyż 500 złr. do 1000 złr.: 4, 3.50, 3. Od ilości przekraczających 1000 złr., za każde 1000 płaci się 50 ct. więcej we wszystkich 3 klasach, lecz nigdy ogółem więcej, jak 10 złr.

Za sporządzanie podań pojedynczych przy wartości do 50 złr.: 1·50, 1·25, 1; we wszystkich innych wypadkach 2, 1·75, 1·50.

Przy podaniach o egzekucję, licytację itd., za kwoty:

	I. kl.	II. kl.	III. kl.
do 50 złr.	1·50	1·25	1·—
nad 50 do 200	2·—	1·75	1·50
„ 200 „ 500	2·50	2·25	2·—
„ 500 „ 1000	3·50	3·—	2·50
po 1000 złr. za każde 1000 więcej	—·50	—·50	—·50
w żadnym jednak razie nie więcej, jak	5·—	5·—	5·—

Za sporządzanie podań o intabulację lub licytację nieruchomości, obowiązuje taryfa, zastosowana także do wartości objektu według takiego samego podziału i klas: od 2 złr. do 5 złr., od 1·75 do 4·50 i od 1·50 do 4, nigdy jednak więcej, jak 10 złr.

Za sporządzenie listów, kopij, ekspedycję upomnień lub innych pospolitych listów kancelaryjnych: 1 złr., 75 ct., 50 ct.; podobnież za pisma wzywające stronę do kancelarji adwokata: 50 ct., 40 ct., 30 ct. Za sporządzenie pełnomocnictwa dla adwokata: 50 ct. we wszystkich 3 klasach.

Za zastępstwo na terminach, gdzie nie zachodzi potrzeba dłuższego protokołowania lub dłuższej konferencji, płaci się (stosownie do wartości): od 1·50 do 3·50, od 1·25 do 3, od 1 złr. do 2·50.

Za pojedyncze konferencje, trwające do $^1/_2$ godziny, do rzędu których nie może być jednak zaliczanem zasięganie przez kljenta informacji o stanie sprawy w toku będącej: w każdej klasie i bez względu na wartość przedmiotu: 1 złr.

Za interesa, sprawowane przez funkcjonarjuszów kancelaryjnych po za kancelarją, płaci się: do $^1/_2$ godziny 75 ct., 75 ct., 50 ct.; za każdą dalszą $^1/_2$ godzinę (choćby tylko rozpoczętą) do 4 godzin: 50 ct., 50 ct., 50 ct.; za każdą $^1/_2$ godzinę ponad to jeszcze: 25 ct., 25 ct., 25 ct.

Reszta innych postanowień taryfy reguluje wynagrodzenia za koszta podróży adwokatów.

Wiadomości polityczne.

Z bieżącej chwili.

Jak się zdaje, hrabia Taaffe przegrał wielką grę: ugoda czesko-niemiecka, która z początku wydawała się arcydziełem sprytu politycznego, runęła już prawie w gruzy. Wybór posła Heinricha na reprezentanta niemieckiej Pragi w Radzie szkolnej, był tylko kroplą dopełniającą ten kielich obopólnych niezadowoleń i niechęci. Cała prasa niemiecka, nie wyłączając dzienników półurzędowych, uważa ugodę za zniweczoną, za eksperyment, który się nie udał. Staroczesi stracili zupełnie grunt pod nogami; nie ulega prawie wątpliwości, że przy najbliższych wyborach czy to do Sejmu, czy do Rady państwa, poniosą dotkliwą klęskę. To co się stało, było do przewidzenia: ugoda była w zasadzie niesprawiedliwa, naród, który ma siłę do obrony i poczucie jej konieczności, nie mógł jej przyjąć. Sytuacja teraz jest bardzo krytyczna, i powiedzmy prawdę, bardzo przykra; a niewątpliwie wina za to spada na staroczes

chów. Poco było stawać w obronie sprawy z góry na upadek przeznaczonej, niepopularnej w całym narodzie, im samym nawet niesympatycznej? Skutkiem fałszywego tego kroku jest, że stracili teraz przewagę, że dopuścili do wpływu młodoczechów z całą ich przyjaźnią dla Rosji, nienawiścią dla Austrji, sympatją dla wszystkich radykalnych i destrukcyjnych prądów. Tak jak jest, położenie wewnętrzne Austrji przedstawia się bardzo groźnie; trudno taić, że stanowisko hr. Taaffego jest zachwiane.

Za to horyzont polityki zagranicznej być może, że rozwidni się nieco. Spodziewany zjazd hr. Kalnokyego z kanclerzem Caprivim, może mieć bardzo zbawienne skutki. Wiadomo, że samolubna, despotyczna, a przytem pełna dziwactw polityka Bismarcka, zachowywała się wobec kwestji wschodniej zupełnie zimno i obojętnie; Bułgarja i Serbja obchodzi tyle rząd niemiecki, co sprawy wewnętrzne wysp Andamandów. Takie stanowisko paraliżowało zupełnie ruchy Austrji, która nie żąda przecież bynajmniej pomocy zbrojnej w razie jakichkolwiek zawikłań; chodzi jej tylko o jakiekolwiek dyplomatyczne poparcie. Tego nawet odmawiał Kalnokyemu Bismarck; Caprivi może zechce ustąpić wiernemu, a nawet można powiedzieć uległemu sprzymierzeńcowi. Choćby nawet tak było, Bułgarja nie może spodziewać się osłony w razie, gdyby ogłoszeniem niepodległości zwaliła na siebie burzę; Austrja jej nie powstrzyma, bo powstrzymać nie zdoła, zwłaszcza teraz, wobec tak groźnie przedstawiających się stosunków wewnętrznych.

Bismarck a ustawa przeciw socjalistom.

Książe Bismarck widocznie znów nudzić się poczyna w Friedrichsruhe, bo dopuścił świeżo do siebie pewnego sprawozdawcę dziennikarskiego i wdał się z nim w długą rozmowę, której treść ukazała się w łamach pism politycznych. Były kanclerz naturalnie oświadczył się za utrzymaniem ustawy przeciw socjalistom, a nie gniewałby się, gdyby ją nawet obostrzono. Zgadza się to zupełnie z usposobieniem pomorskiego „junkra", który od lat wielu wszelkiemi sposobami starał się o umniejszenie swobód politycznych obywateli. Wierzył on tylko w środki policyjne, otoczył siebie i cesarza całą armją tajnych policjantów, którzy bawiąc się w ajentów prowokacyjnych, nie wiedzieli np. nic a nic o przygotowaniach do zamachu w Niederwaldzie, gdzie na uroczystość odsłonięcia pomnika *Germanji* przybyli wszyscy monarchowie niemieccy wraz z rodzinami. Tylko deszcz, który zmoczył lont, przeznaczony do zapalenia min podziemnych, ocalił cesarza niemieckiego i jego sprzymierzeńców od niechybnej śmierci. Wskazane przez ustawę wyjątkową środki policyjne nie zdołały nawet osłabić organizacji socjalistycznej, bo skrywszy się pod ziemią, stała się ona tem potężniejszą, a nadto napędziły nieustanne prześladowania wielu spokojnych socjalistów do obozu anarchistycznego. Do wzrostu socjalizmu zaś przyczyniła się ustawa o wydalaniu osób podejrzanych przez policją, bo agitatorowie przepędzani z miejsca na miejsce, wszędzie organizowali tajne grupy socjalistyczne. To też spodziewać się można, że we wrześniu cała uknuta przez księcia Bismarcka przeciw socjalistom ustawa, wrzuconą zostanie do kosza. Koło polskie w parlamencie niemieckim zawsze głosowało przeciw stosowaniu środków policyjnych w dziedzinie „moralnej" i społeczno-politycznej.

Z Bułgarji.

Stronnicy Rodosławowa organizują biura wyborcze. Z programu, którego głównym punktem jest sprawa uznania ks. Ferdynanda, przebija chęć zbliżenia się do Stambułowa, ponieważ radosławiści spodziewają się, że przy najbliższej zmianie gabinetu dostanie im się teka.

Z życia Adama Mickiewicza.

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy).

Mickiewicz i Puszkin udzielali swoje utwory Sobolewskiemu przed wyjęciem ich z druku i wysoko cenili jego uwagi [1]). W grudniu Puszkin zamieszkał u Sobolewskiego, który pisał w 41 lat później: „Przeszedłem z Longinowem przez Sobacznią Płoszczadkę (psi plac). Dojechawszy do rogu, pokazałem towarzyszowi mojemu dom dawniej Renkiewicza a teraz Lewentala, w którym stałem a u mnie kwaterował Puszkin. Dom zupełnie się nie zmienił co do rozkładu wewnętrznego. Oto moja sypialnia, mój gabinet, wspólna bawialnia, w której schodziliśmy się. Oto miejsce gdzie stało Puszkina łóżko, gdzie on tak czule niańczył maleńkie duńskie szczeniaki. Oto gdzie zbierali się Winiewitmów, Kiryjewski, Rożalin, Mickiewicz, ja i drudzy. Tu się paplało, śmiało, dowcipkowało i rozmawiało się rozsądnie" [2]).

Zdawałoby się, że nic nie psuło humoru literatom moskiewskim. „Wieczory wesołe, pisze Pogodin, wydawane były jeden po drugim u Kiryjewskich za Krasnemi Worotami; u Wiaziemskiego, u Pogodina, u Sobolewskiego na Psim placu, u księżny Wołkońskiej na Therskoy. U Mickiewicza odkrył się dar improwizacji. Przyjechał Glinka, kolega Sobolewskiego i Leona Puszkina, była więc i muzyka" [3]).

Ale Pogodin ostrożniej się zachowywał od Polewojów w zbliżeniu się do Mickiewicza. „Gorzko mi przyznać, pisze, że opuściłem kilka z takich cennych wieczorów, bojąc się Judasza. Wiedziałem, że zaliczono mię do podejrzanych z powodu wiersza *Niszczij* (żebrak) umieszczonego w „Uranji". Nowy prezes komitetu cenzuralnego książe Meszczerski, posłał donos na mnie, wystawiając *Moskiewskiego Wiestnika* jako echo 14 grudnia. Mickiewicz był pod nadzorem policji i sam Puszkin z Baratyńskim nie byli jeszcze zupełnie oczyszczeni. W roli redaktora dziennika bałem pokazywać się często w towarzystwie ludzi podejrzanych rządowi i istotnie było ze mną źle, aż zasiadł w komitecie cenzury Sergiusz Tymofiewicz Aksakof [4])."

Korektę sonetów prowadził Malewski: „Prawda — pisze do sióstr 11 listopada — że już *François qui rit* być nie mogę, ale jeśli wasze listy tak będą daleko od siebie, to zostanę *François qui pleure* czyli Franciszek płaksa. Czytać, pisać, pomagać Jeżowskiemu do roboty globusa, trzymać korektę czegoś bardzo ciekawego (nie powiem czego), wszystko to nie rozpędzi myśli do was tak często latającej. Zosia nie odpisała mi jak się podobał listek [5]) Adama i przezemnie posłana Pieśń cygańska [6]), Aleksander [7]) niech mi wybaczy, że do niego nie pisałem. Od Adama musi już mieć listy".

W grudniu *Sonety* wyszły z druku, na pięknym papierze odbite, okazałemi czcionkami, z dodatkiem litografowanym perskiego tłumaczenia „Widoku Czatyrdahu ze stepów Kozłowa", pióra Mirzy Dżafar Topczy baszy, profesora adjunkta przy uniwersytecie petersburskim [1]).

Pierwszy egzemplarz *Sonetów* Malewski wyprawił do Wilna 21 grudnia 1826 roku z następnym listem: „Przyrzekłem wam niedawno posłać coś bardzo ciekawego, teraz dotrzymuję słowa. Alboż nieciekawe Sonety Adama, alboż nieładne wydanie, nieładny druk, papier, niezachwycające wiersze? Spodziewam się, że będziecie rade z nowości i podziękujecie autorowi i mnie przesyłającemu. Adam zmienił mię w chorobie, ja się obmogłem, on zachorował; teraz obadwaj zdrowi: on zupełnie a ja prawie. Miałem smutek. Pani Zaleska nagle i prawie śmiertelnie zachorowała. Dzięki Bogu, niebezpieczeństwo, mimo nieumiejętnych doktorów, przeszło i już mieliśmy list od niej choć krótki. Może jeszcze tu ją zobaczymy".

Parę dni później, Malewski powtarza siostrom, że Adam posłał im swoje Sonety i dodaje: „Nie zapominajcie napisać jak się wam podobały". Chociaż Warszawa wyrokowała o sławie autorów, Adam troszczył się bardziej o opinję Litwy. Stan jego duszy, nie mniej jak towarzysza wygnania, wyrażały słowa Malewskiego do sióstr pisane w grudniu: „U mnie jak się splącze przeszłość i przyszłość, istny Wezuwiusz". A w kilka dni potem dodawał: „Już rok stary u mnie na odjezdnem. Szczęśliwa mu droga, więcej umartwił niż pocieszył. Był to rok pijawkowy. Teraz nowy okręt spuszczają na Ocean. Będzież w nim jaki ładunek dobry?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ob. Ruski Archiw w 1870, str. 2140 do 2144.

[2]) Ob. Ruski Archiw 1867, str. 111 do 112 i Barsukow, str. 63.

[3]) Ob. Ruski Archiw 1865, str. 100 do 102 i Barsukow 69—70.

[4]) Ruski Archiw 1865, str. 100 do 102 i Barsukow str. 69 do 70.

[5]) Ob. Korespondencja A. Mickiewicza t. I. str. 17.

[6]) Puszkina.

[7]) Mickiewicz.

[1]) Mirza Dżafar opatrzył tłumaczenie swoje przedmową po persku, której przekład, zapewne Aleksandra Chodźki, wyszedł w *Dzienniku Warszawskim* 1829 r. t. XV str. 83—85: „W ciągu jego podróży po tamtych stronach, mówi Mirza Dżafar o autorze, wypadło mu przejeżdżać koło góry nadzwyczajnie wysokiej i spojrzenia jego spadły na skałę niezmiernego ogromu. Patrząc na tę ogromną górę, morze jego uczuć wzburzyło się i fale tego morza jedna po drugiej, nakształt łańcucha gór poczęły następować i każda drogocenna perła, którą te fale na brzegu poezji wyrzuciły, została ręką jego na nić pisma wciągnięta. Wtenczas to także przyszło mu żądanie, aby te jego wiersze zostały na perski język przełożone i z powodu dawnych związków i względów jakie miał ku mnie, pogardzonemu słudze, rozkazał mi, abym je na nitkę wiersza perskiego znizał. Ale ja, biedny i unizony Mirza Dżafar Ibu Alimerdau Beg, pochodzący z miasta Tus, syn Topczybaszego (to jest kapitana artylerji — Objaśnienie Dziennika), długom dla braku czasu i dla niezdatności mojej wzbraniał się zadość uczynić jego żądaniu; jednakże wziąwszy na uwagę, iż zniewolenie serca przyjaciół jest prawidłem dobrego wychowania, a powtóre, iż jest powszechnem życzeniem przyjaciół moich i wielu uczonych mężów, abym wiersze z języka europejskiego (czego dotąd nikt nie zrobił) na język perski przełożył; te dwa względy uczepiły się za kołnierz chęci umysłu mojego i jak mogąc znizałem te wiersze na nić tłumaczenia. Rozciągnąłem się długo w moich wyrazach, lecz mam nadzieję, iż ta wada moja okrytą zostanie połą przebaczenia".

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowo przemysłowej dnia 2 lipca 1890, przewodniczył Prezes Izby Teodor Zgoda Baranowski; jako komisarz rządowy obecny był delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski.

Po załatwieniu wstępnych formalności, uchwalono stosownie do sprawozdania szefa biura dr. Weigla, oświadczyć się przeciw utworzeniu samoistnego cechu szewskiego w powiecie ropczyckim, ponieważ zbyt szczupła ilość tych rzemieślników nie usprawiedliwia żądania cechowej odrębności, a cech zbiorowy po wydzieleniu szewców, nie mógłby dla braku dostatecznej liczby członków spełniać swego ustawą wskazanego zadania.

W sprawie uregulowania przemysłu dentystycznego uchwalono przedłożyć ministerstwu sprawozdanie, stosownie do opinji uzyskanej od pp. Dłużyńskiego i dr. Szymkiewicza, a w szczególności oświadczyć się za tem, aby przemysł ten był konsensowym ograniczony był obowiązkiem wykazania nauki i praktyki, i aby dentystycznym technikom czyli raczej mechanikom wszelkie rękoczyny w ustach ludzkich były wzbronione, gdyż czynności te zastrzeżone być winny dla lekarzy-dentystów.

Przyjęto dalej do wiadomości odezwę Rady zawiadowczej Towarzystwa żeglugi parowej „Lloyd", wzywającą do podawania wszelkich zażaleń przeciw ewentualnym usterkom i niedogodnościom przy przewozie towarów, z zapewnieniem spiesznego zaradzenia skonstatowanym brakom i uchybieniom.

Obszerną i zajmującą dyskusję wywołała przedstawiona przez sekretarza dr. Leo odezwa Izby handlowo-przemysłowej, wzywająca do poczynienia stosownych kroków celem uzyskania przy transporcie towarów kolejami żelaznemi skrócenia terminu dostawy i wynagrodzenia zupełnego w razie utraty towaru przez kradzież z wagonów lub magazynów kolejowych, a wreszcie perjodycznego ogłaszania szkód zgłoszonych i wynagrodzonych. Z memorjału przesłanego przez Izbę handlową w Chlebie (Eger) okazuje się, że przepisy regulaminu kolejowego są już przestarzałe i przyczyniają się tylko do utrwalenia ślamazarności ruchu przewozowego, przyczem w razie żądania odszkodowania za spóźnienie lub uszkodzenie, napotyka strona interesowana na przeróżne szykany, tak, że jeżeli szkoda nie jest zbyt dotkliwą, strona woli zrzec się odszkodowania dobrowolnie, niż się takowego mozolnie i przewlekle dopraszać. Szkody zaś wynikłe z kradzieży wynoszą około 70% wszystkich szkód.

Z dyskusji okazało się, że stosunki galicyjskie, zwłaszcza na linjach państwowych, wskutek nieuwzględnienia wniosków krajowych władz i korporacyj przez jeneralną dyrekcję kolei państwowych, są również opłakane i wymagają zasadniczej reformy. P. Josefsthal podnosi, że od czasu podwyższenia podatku spirytusowego, nadwiercanie beczek ze spirytusem podczas transportu koleją jest na porządku dziennym i za szkodę stąd wynikłą nikt nie chce przyjąć odpowiedzialności. P. Mirtenbaum wylicza cały szereg innych, specjalnie galicyjskich braków i domaga się bezzwłocznego przystąpienia do odezwy Izby w Chlebie; p. radca kolei Leopold Reich zaś wykazuje, że w Galicji dlatego najgorzej, że publiczność nasza niemal wszystko cierpliwie znosi, coby w innych krajach koronnych wielką burzę wywołało i do szybkiej naprawy złego doprowadziło. Uchwalono wreszcie zbadać dokładniej dostrzeżone u nas braki i domagać się ulepszeń tak na najbliższem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, jak i w drodze petycji do Rady państwa.

Następnie uchwalono ze względu na stosunki miejscowe oświadczyć się za urządzeniem stacji telegraficznej w Lipinkach. w połączeniu z tamtejszym urzędem pocztowym

W załatwieniu pisma krakowskiej kongregacji kupieckiej, użalającej się na nieporządki w tutejszym głównym urzędzie cłowym, a mianowicie, że towary bławatne i galanteryjne razem z towarami kolonjalnemi, tłuszczami, marynatami i t. d. na tych samych brudnych i zanieczyszczonych stołach bywają rozkładane i że dla braku dostatecznej liczby urzędników ekspedycja stron odbywa się zbyt przewlekle, uchwalono przedstawić te niewłaściwości wyższym władzom skarbowym i żądać usunięcia takowych.

W końcu sekretarz dr. Leo przedstawił ważność wczesnego się zajęcia sprawą odnowienia traktatów handlowych i cłowych w r. 1892 upływających, poczem celem dokładnego zbadania potrzeb i żądań przemysłu i handlu w tej mierze, wybrano osobną komisję, złożoną z pp. Biechońskiego, Barucha, Fraenkla, Josefsthala, Bücha, Strzygowskiego i Bobra.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Lizbona dnia 9 lipca. — † Józef Chełmicki, jenerał wojsk portugalskich, żołnierz w walce o niepodległość z roku 1830/1, zmarł tu dnia 28 czerwca b. r. Po upadku listopadowego powstania, wyemigrował ś. p. Chełmicki z kraju do Francji w nadziei, iż tam utworzy się legjon polski i w ten sposób dalej będzie mógł służyć Ojczyźnie. W celu lepszego wykształcenia się w sztuce wojskowej, uczęszczał na kursa wojskowe do Sorbony i Collège de France. Gdy w r. 1833 w czasie wojny o tron portugalski utworzył się legjon polski, ś. p. Chełmicki zaciągnął się pod znak jego i odbył chlubnie całą kampanję. Po ukończeniu wojny pozostał już w Portugalji, służąc dalej wojskowo i biorąc udział we wszystkich późniejszych, tak licznych wojnach dynastycznych w Portugalji. Zmarły był autorem kilku dzieł wojskowych i technicznych. Choć zdala od kraju i w obcej służbie, sercem lgnął zawsze do Ojczyzny i żywo zajmował się jej sprawami. Cześć jego pamięci!

KURJER LWOWSKI.

* We czwartek 17 b. m. rozpoczyna się w naszem mieście zjazd historyków polskich. Między innymi przybędzie także dr. Józef Rolle, (dr. Antoni J.), znany historyk. Zjazd trwać będzie przez trzy dni 17, 18 i 19 b. m.

Dnia 20 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd konserwatorów.

* Od dwóch dni bawi tu znaczne grono producentów krajowych i delegatów izb handlowych, przybyłych na ankiety: cłową i młynarską (patrz nasz wstępny artykuł).

* Festyn Guttenberga odbył się wczoraj na Górze zamkowej. Do programu festynowego przybyła jeszcze wystawa, którą urządza fabryka krajowa papieru czerpanego i tektur p. B. Seklera. Wystawa książek, zapowiedziana na festyn, została odroczoną.

* W gal. zakładzie głuchoniemych prowadzonym wzorowo przez rektora ks. Pogonowskiego, odbył się onegdaj doroczny popis w obecności przewodniczącego dyrekcji ks. kanonika Mazuraka, członka Wydziału krajowego dra Sawczaka, radcy namiestnictwa p. Mandyczewskiego i wielu innych wybitnych osób. Popis wypadł doskonale. Dotychczas były w zakładzie tylko trzy klasy, na przyszły zaś rok utworzoną zostanie czwarta i stopniowo tak pożyteczna ze wszech miar instytucja rozszerzoną zostanie do 6 klas. Na 800 głuchoniemych, zdolnych do pobierania nauki, przyjęto zeszłego roku tylko 73. Dochodzących było dwoje (jeden chłopiec i jedna dziewczyna). Osobne są oddziały dla dziewcząt i chłopców, jedna tylko pani Wilkoszowa do oddziału dziewcząt przyjąć musiała nadetatowo 4 chłopców. W zakładzie uczą religji, wymawiania, czytania, pisania i poznawania mowy z ust, języka polskiego, arytmetyki, kaligrafii, rysunków gimnastyki a wreszcie w oddziale męskim szewstwa i krawiectwa, a w oddziale żeń

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

25) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I tak znów następnej soboty. I tak przez długie tygodnie, co sobotę. Zima spadła wietrzna i mroźna — a ona, z tą samą chustką czarną na głowie, w tej samej cienkiej sukience żałobnej, szła każdej soboty ulicą Vanneau do szpitala alkoholicznych. Tylko szła coraz wolniej i coraz trudniej; tylko cierpienia i nędza głębiej się jej wyryły na twarzy — tylko oczy na świat patrzały z żałośliwszą skargą beznadziejną, tak bezzmienną, że się ludziom rezygnacją wydała! Bo rezygnacji nie ma na świecie.

Młoda jeszcze zakonnica przyjęła ją jednej soboty, w grudniu.

— Będziesz miała trochę więcej roboty, moja droga — rzekła, całując czoło smutnej pracownicy. Od wczoraj lekarz pozwolił dać koszulę jednemu z naszych najnieszczęśliwszych. Póki darł na sobie wszystko, co mógł, i póki trwało *delirium tremens* prawie bezustannie, musiał być zbandażowany, prawie, jak niemowlę... Od kilku dni osłabł znacznie — może to już blizki koniec! Włożono mu wczoraj koszulę, jednę z twoich i, wiesz, moja droga — zapłakał! Płakał z cicha, ale łzy gęste, jak groch, spadały mu z oczu na koszulę. Biedny to człowiek!

— Co to za jeden? — spytała robotnica bezmyślnie, by coś powiedzieć.

— Ha! otóż nikt nie wie — odpowiedziała gadatliwa siostra. — Przynieśli go tu ludzie z ulicy, z jakiejś ulicy przy zewnętrznych bulwarach — był prawie bez odzieży i w ciągłych paroksyzmach szaleństwa. Nikt się doń zbliżyć nie śmiał, póki mu nie włożono gwałtem „kamizelki" i nie spętano rąk i nóg. To już temu przeszło cztery miesiące. Lekarz mówi, że to najgorszy przykład szaleństwa z absyntu.

— Z czego? — spytała robotnica.

— Z absyntu, napoju — a raczej trucizny, która tak okropne szerzy u nas spustoszenie. Ale ten biedak musiał kiedyś mieć straszne jakieś zmartwienie i czasem widać w szaleństwie jego ślady... ślady, jakże ci to powiedzieć? może dobrego wychowania, może wykształcenia.

— I nie ma już dla niego nadziei?

— Lekarz mówi, że zupełnie do zdrowia i sił nie wróci już nigdy — a życie zachować może wtedy tylko, jeżeli ustaną tajemnicze jego cierpienia moralne. Razu jednego sądziłyśmy, że znalazł się wreszcie sposób odgadnięcia jego tajemnicy: wśród ciągłych krzyków i rzucań się zadrżał i począł wołać: *quartier latin, rue La Harpe, numer 14-sty!* Wysłano tam na zwiady, ale bezskutecznie. Jakiś młody student, który tam mieszkał, przyszedł tu potem zobaczyć chorego. Stał przy jego łóżku dość długo, a wychodząc, dał mi dziesięć franków i powiedział te słowa: „Daj to siostro twoim ubogim, niech się modlą za nawrócenie mej siostry". Mnie się zawsze wydaje, że ten student znał kiedyś biednego cudzoziemca.

— Cudzoziemca? — spytała robotnica.

— A tak, moja droga. Zapomniałam ci powiedzieć, że nieszczęśliwy czasem — choć rzadko — odzywa się jakimś obcym językiem. Mieliśmy umyślnie różnych tłomaczy, jeden z nich nawet zrozumiał słowa chorego, ale nam one nie posłużyły do znalezienia kimby on był. Wczoraj, w mojej obecności, kiedy tak gorzko płakał, powtarzał długo pewne wyrazy... mnie aż dreszcz przechodził, bo w nich czułam całą jego duszę. Widzisz, jak powiedział... czekaj: Aha! jak powiedział „Micio"... Wielki Boże! co tobie?..

Robotnica z krzykiem rozdzierającym padła na zimne kamienie posadzki.

* * *

W długiej sali stały rzędem, w pośrodku, szeroko od siebie rozdzielone łóżka. Między niemi przechodziły siostry, tu i owdzie stali barczyści posługacze. Chorych w tej sali było nie wielu, a przecież zdawało się, jak gdyby i tych było aż nadto! Takie wycia między nimi, takie krzyki, takie szamotania się w ramionach dozorców i takie jęki przeciągłe, że dziwić się i pytać: Czy oni wszyscy czują, co cierpią; słyszą, co wołają; widzą, co czynią? Dziwić się i pytać: Czy te istoty niby ludzkie z jasnego świata tu przyszły, czy je też piekło wyrzuciło z obrzydzenia? Czy która z nich z łona się zrodziła kobiety? Czy która z nich zadatkiem była czystej miłości?... Bluźnierstwo! Gdzie, w rysach tego rozjuszonego stworzenia, gdzie jest znak Boga, znamię ducha, gwiazda dumnego rządcy przyrody? Gdzie w nich niewinność duszy, przez matkę chowana, gdzie przeznaczenie do zaszczytnej przyszłości?

Przyśpieszone zianie spalonym oddechem ofiar woła, obmierzłym wyziewem: „Alkoholu!" Ich płomieniejące krwią i wewnętrznym ogniem źrenice, patrzą bezustannie, dniem i nocą, na kolosalny przewrot pojęć o wszystkiem, co stworzone, co wyobrażone; widzą idące ku sobie niezmierne potwory... idące, biegnące, latające, pełzające, skaczące, z śmiechem i z rykiem, z jęczącym poświstem wszystkich wichrów, z gniotącą potęgą wszystkich uraganów. Ich usta dygocą strachem okrutnym spadających w toń ogni potępieńców; ich zczerniałe zęby klaskają i ciągłym trawią się zgrzytem w prze-śmiertelnej trwodze tego, co przyjść ma każdej chwili — co idzie tuż, tuż, — co jest przy nich, nad nimi i z nimi bez końca: upiór Alkoholu!

Fecemi la divina Potestate,
La somma Sapienza, e'l primo Amore...

Idź i spytaj, co człowiek uczynił ze swej strony?

I tutaj w tem przedpieklu, *tra la perduta gente*, między zatraconymi, Anetka znalazła Władysława — swego męża.

* * *

Oczy krwią zalane, ruchliwe, zda się wypadające po za siną oprawę, wodził po suficie sali, nad łóżkiem, do którego był przytrzymany szerokiemi bandażami po przez piersi i nogi. Na twarzy schudłej, zżółkłej, mieniły się drobne plamy, to sine, to różowe — raz krwawe, znów fioletowe. Z ust, zawsze na pół otwartych, spływała brudna piana, obryzgując ścianę i pościel przy każdym jego gwałtownym ruchu. Rzucał się, o ile mu pozwalały bandaże; rzucał się ciałem słabo, a jednak w konwulsjach tych niepodobna było niewidzieć jego ducha, pasującego się z jakąś niezmierzoną potęgą... nie można było zapoznawać bezwiednych katuszy, których on, człowiek cały, nie odczuwał, a które ognistemi pierścieniami pętały wyższą jego istotę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

skim robót ręcznych. Majątek zakładowy wynosi 147.659 złr. 13½ ct., a subwencja roczna rozmaitych instytucyj 9446 złr. 70 ct. Protektorem zakładu jest namiestnik hr. Badeni.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Otynia dnia 13 lipca. — Znaczną część naszego miasteczka zniszczył pożar.

* Sokołówka dnia 9 lipca. — Za duszę ś. p. Adama Mickiewicza odbyło się dnia 4 b. m. w tutejszej gr. kat. cerkwi żałobne nabożeństwo, poczem rozdano między młodzież szkolną portrety Wieszcza. Wieczorem odbył się odczyt z życia poety dla miejscowej inteligencji.

* Łopatyn dnia 9 lipca. — Z powodu uroczystości przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza, odprawione zostało i u nas solenne nabożeństwo, według obrządku łać. i gr. kat., na które przybyła cała tutejsza publiczność i dziatwa szkolna. Podczas nabożeństwa odśpiewano pieśni narodowe, wieczorem zaś urządzono iluminację. Cześć tutejszemu zacnemu duchowieństwu, które przoduje wszystkim czynom narodowym.

* Błażowa dnia 8 lipca. — Obchód Mickiewiczowski odbył się u nas bardzo uroczyście. Na pamiątkę sprowadzenia na Wawel zwłok Wieszcza, założono tu czytelnię ludową imienia Adama Mickiewicza. Stało się to staraniem księdza proboszcza Leona Kwiatkowskiego.

* Przemyśl dnia 13 lipca. — Dziś udali się członkowie naszej „Gwiazdy“ na wycieczkę do lasku na Budach. — Dnia 20 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie naszego kasyna mieszczańskiego. — Towarzystwo dramatyczne zamierza urządzić w sobotę dnia 19 b. m. w teatrze letnim na Zamku wieczorek ku uczczeniu pamięci chwili przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel. Program wieczorku pamiątkowego obejmuje: 1) Słowo wstępne; 2) Obrazy z żywych osób, mające za przedmiot sceny z „Pana Tadeusza“, poprzedzone deklamacją odnośnego ustępu poematu; 3) Chóry z opery „Wallenrod“.

KURJER KOLEJOWY.

* Awans na kolei państwowej. (C. d.) W randze X. z płacą 800 złr.: Stanisław Kowalski, asystent (Swoszowice), Ludwik Drosat adjunkt, naczelnik stacji (Starzowa), Józef Roczek, asystent (Lwów), Władysław Demeter, asystent (Hołosków), Mikocki Maurycy, asystent, szef dep. (1 kwinkw), Włodzimierz Kuśnierz, asystent (Kołomyja), Jan Hölzelhuber, asystent naczelnik stacji (Wybranówka), Stanisław Otwinowski, asystent (Czortków), Tytus Nowak, asystent (Czortków), Aleksander Rogaliński, asystent (Lwów), Leopold Szula, asystent (Czerniowce), Henryk Mayer, asystent, naczelnik stacji (Piwniczna), Roman Kasiewicz, asystent, naczelnik stacji (Kamionka), Edward Karas, asystent, naczelnik stacji (Muszyna-Krynica), Mieczysław Koniuszewski, asystent, naczelnik stacji (Lubience), Tytus Skulski, asystent, naczelnik stacji (Morszyn), Feliks Bauer. inżynier asystent przy dyrekcji ruchu (Lwów), Leon Prociński, asystent (Feldbach) Teodor Komarzyński, asystent, naczelnik stacji (Tuchla), Stanisław Henisz, asystent, naczelnik stacji (Korościatyn), Antoni Wechsler, asystent przy dyrekcji ruchu (Lwów), Edward Kriegler, inżynier-asystent przy dyr. ruchu (Lwów), Kazimierz Pająk, inżynier asystent przy ogrzewalni (Żywiec), Antoni Nadachowski, inżynier-asystent przy warsztatatach (Linz).

Z płacą 700 złr.: Hugo Gayer, asystent dyr. ruchu (Lwów), Marjan Wolański, asystent (Skole), Edward Lityński asystent (Suczawa), Rudolf Kwieciński, asyst. (Mszana dolna), Aleksander Norowicz, asyst. (Nowy Sącz), St. Kaszuba asyst. (Stryj), Ignacy Kikiewicz, asyst. (Buczacz), Szymon Sobósz, asyst. (Czortków), Karol Pajączkowski, asyst. (jen. dyrek. Wiedeń), Stanisław Karpiński, asyst. (Żywiec), Józef Dembowski, asyst. (Żywiec), St. Błachowski, asyst. (Stryj), Seweryn Bohuss, asyst. nacz stacji (Synowódzko), Leopold Bielecki, asystent (Skole), Juljusz Lerch, asyst. (Kałusz), August Goldfluss, asystent (Suczawa), Bolesław Walter, asyst. dyr. ruchu (Lwów), Aleksander Krzanowski, asyst. dyr. ruchu (Lwów), Władysław Iwański, asyst. dyr. ruchu (Kraków) Jan Eberle, asystent dyr. ruchu (Lwów), Ignacy Kiesiel, asyst. dyr. ruchu (Kraków), Alfred Kirchner, inżynier asystent (Lwów), Stefan Miszkiewicz, asyst. dyr. ruchu (Kraków), Kazimierz Żelechowski, asyst. (Skawina). *(C. d. n.)*

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W Grudziądzu stawał niedawno przed kratkami Izby karnej p. Parczewski z Belna, oskarżony o obrazę stanu nauczycielskiego, jakiej się pewien nauczyciel dopatrzył w mowie jego, mianej na wiecu przedwyborczym w dniu 26 stycznia b. r. w Warlubiu. Według oskarżenia, miał p. Parczewski w mowie swojej dowodzić, że dzieci niemieckie wszędzie forytowane i że dzieci polskie siedzą na ostatnich ławach i ztąd o słami są nazwane. Nadto miał pan P. wzywać rodziców, żeby się wypytywali dzieci z religji, aby się przekonać, czy w szkole nie uczono ich czegoś zakazanego i grzesznego. Tymczasem p. Parczewski inaczej się o tem wszystkiem wyraził — pan nauczyciel widocznie się przesłyszał. Sąd też nie mógł nabrać przekonania o winie p. P. i uwolnił go od winy i kary.

KURJER WARSZAWSKI

* W dniu wyjścia z pod prasy jednodniówki „Na garnuszek“, rozeszło się jej 1,500 egzemplarzy. Pomyślny początek pozwala mieć nadzieję, iż cały nakład filantropijnego wydawnictwa wkrótce znajdzie nabywców.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rozegrał się w tych dniach zakład wielce oryginalny. Pewien młodzieniec ze świata arystokratycznego, znany w kołach dyplomatycznych, uprawiający z zamiłowaniem sport pieszy, zobowiązał się przejść z bratem dystans 3100 metrów w ciągu kwadransa. Bieg ten zgromadził liczne grono ciekawych z *high life*, a skończył się trjumfem dystyngowanego szybkobiegacza. Przebiegł on wyznaczoną przestrzeń w 11 minut 46 sekund.

KURJER BERLIŃSKI.

* Na wszechnicy lipskiej otrzymał doktorat filozofji ks. Franciszek Battenberg, najmłodszy brat Aleksandra.

KURJER PRASKI.

* Prezydentem czeskiej Akademji został wybrany radca budownictwa Hlavka.

Wybory do Rady miejskiej z Koła mniejszych realności.

Liczba kandydatów do Rady z tego Koła wzrosła w ciągu dnia wczorajszego olbrzymio, i nigdy może nie zapijano tak gorączkowo sprawy, jak w dniu wczorajszym. W handelkach i restauracjach krakowskich, aż kipiało od dysput politycznych. Z poszczególnych rozmów można było dojść do rezultatu, że liczbę radców z tego Koła należałoby conajmniej potroić, bo ostatecznie każda dzielnica Krakowa ma swoich kandydatów i swoje ambicje radzieckie. Obok firm mieszczańskich, stają do walki wyborczej współwyznawcy p. Hirscha Landaua, a jeden z plakatów zapewnia nawet, że czasy Wierzynka niechybnie powrócą dla Krakowa, jeśli tylko wybrany zostanie p. Goldfinger, który pragnie w czystych rękach dzierżyć w Radzie sztandar postępu.

Mnóstwo innych plakatów świadczy o niemałej ochocie do opanowania krzesła radzieckiego przez wielu znanych lub mniej znanych obywateli, i gdyby z tego wróżyć można o gorliwości obywatelskiej wyborców, dzień dzisiejszy byłby niewątpliwie bardzo gorącym a do urny wyborczej stanąłby liczniejszy zastęp głosujących, niż kiedyindziej. Nie potrzebujemy dodawać, że pragniemy bardzo, aby wymienieni przez nas w dniu wczorajszym kandydaci otrzymali większość głosów. Wszyscy ci kandydaci bowiem zaliczają się do starych firm mieszczańskich, zażywających najlepszej sławy a wielu z nich przez długie lata pracowało już z pożytkiem w Radzie miejskiej. Z pośród tych ostatnich na pierwszem miejscu zapisać nam wypada p. **Wiktora Redyka**, który przez lat 16 z wielkim dla miasta pożytkiem brał udział w Radzie miejskiej. Zapobiegliwy i sumienny w wypełnianiu przyjętych obowiązków, a przytem uczynny, ofiarny i pełen taktu zasługuje on bezwątpienia, aby go wyborcy tego Koła i nadal zaszczycili zaufaniem.

Dalszych kandydatów: **Federowicza Jana, Feintucha Stanisława, Knausa Karola, Schwarza Henryka i Szpakowskiego Witalisa** również usilnie zalecamy, jako znanych dobrze w mieście z gorliwości obywatelskiej i przedmiotowego traktowania spraw miejskich. P. **Jawornicki Józef** wejść ma wreszcie do Rady jako siła nowa, a dodatnia, która dziedziczy po ojcach przywiązanie i miłość do prastarego naszego grodu.

Przekonani jesteśmy, że do urny wyborczej pospieszą tym razem wszyscy bez wyjątku przyjaciele nasi i oddadzą swe głosy solidarnie na następujących kandydatów:

Federowicza Jana, kupca.
Feintucha Stanisława, kupca.
Jawornickiego Józefa, kupca.
Knausa Karola, budowniczego.
Redyka Wiktora, aptekarza.
Schwarza Henryka, kupca, i
Szpakowskiego Witalisa, farbiarza.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 15 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Henryka, cesarza. Był synem Henryka, panującego księcia Bawarskiego i Gizelli, córki Konrada, królewny Burgundzkiej. W roku 1002 został obrany cesarzem Niemieckim. Obok ducha rycerskiego, dokładał wszelkich starań do pomnożenia chwały Bożej i szczęścia swoich poddanych. Umarł roku 1024 mając wieku lat 25.

Kalendarz. Dziś św. Henryka, cesarza; jutro: Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej.

Kalendarz historyczny. 15 lipca 1738 roku: Klęska Turków pod Mochaczem.

(Ur.) **Z niedzieli.** Smutna była na pozór niedziela wczorajsza... Niebo zasępiło się, chmury zalały widnokrąg od krańca do krańca, a z chmur tych na cały gród Wawelski płynęły łzy... Od czasu Mickiewiczowskiej uroczystości był to pierwszy dzień, na który niebiosa posępnie patrzały. A jednak... a jednak, mimo chmurnego nieba, Kraków żył wczoraj: rankiem wszystkie kościoły zapełniły się pobożnymi, w południe zajaśniała Wystawa sztuk pięknych i pełne było wspaniałe Muzeum narodowe. Krakowianki, wszystkie nadobne Krakowianki stawiły się w południe wczorajsze, okutane w paltociki i żakiety, w zwartym szeregu, a nadto przybyły im w pomoc... zawsze wytworne i zawsze eleganckie Warszawianki. Albowiem pociąg wczorajszy przywiózł pod Wawel liczny zastęp gości, co pragną wytchnąć i upoić się... w Zakopanem. Czyż wobec tego trzeba dodawać, iż przy elektrycznem oświetleniu w Sukiennicach i przy gazowych świecznikach w naszym teatrze, ci nasi goście (płci pięknej) zwracali wczoraj ogólną uwagę?... Miasto, w pamiątki zasobne, umie przyjmować przybyszów, umie ich cenić i umie zdobyć ich niewygasłą pamięć... Choć niebo się chmurzyło i choć deszcz pluskał, — piękną była ta druga po wspaniałej uroczystości Mickiewiczowskiej.. niedziela krakowska.

Michałowski Antoni, znany poseł na Sejm krajowy i marszałek powiatu żywieckiego, otrzymał zaszczytne uznanie od Wydziału krajowego, który przy sposobności lustracji powiatów dokonanej przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego, przekonał się o wzorowej gospodarce w powiecie żywieckim i wielkiej tamże oszczędności w wydatkach powiatu przy nader starannem prowadzeniu poszczególnych agend. Podobne zaszczytne uznanie otrzymały jeszcze tylko Rady powiatowe: ropczycka i sokalska.

Bawią w naszem mieście redaktor *Wieku* p. Kazimierz Zalewski z żoną i redaktor *Kurjera Warszawskiego* p. Franciszek Olszewski z żoną, w przejeździe do Zakopanego.

Mowy wygłoszone w Montmorency, w czasie uroczystości wydobycia zwłok Adama Mickiewicza z grobu familijnego, ukazały się w osobnej odbitce, nakładem „Związku narodowego polskiego“ w Paryżu, wydane przez Czytelnię polską w Paryżu (Rue de L'arbre sec 46). W odbitce tej znajdujemy wszystkie bez wyjątku przemówienia w takim tekscie, w jakim na cmentarzu wygłoszone zostały.

Towarzystwo św. Jadwigi, niedawno przez grono pań krakowskich w mieście naszem założone, uzyskawszy przed dwoma tygodniami od Namiestnictwa zatwierdzenie statutów, mogło się już ostatecznie ukonstytuować. Prezesową obraną została hr. Andrzejowa Potocka, wiceprezesową hr. Zygmuntowa Szembekowa, a obowiązki sekretarki przyjęła łaskawie na siebie księżna Marcelina Czartoryska. Do wydziału wstąpiły panie: Tekla Mańkowska, Konstancja Morawska, baronowa Puszetowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, panna Willjams, inicjatorka szlachetnego przedsięwzięcia, oraz hr. Stefanowa Zamoyska; ogólne kierownictwo i pieczę nad Towarzystwem złożyły te panie w doświadczone ręce ks. kanonika Spisa, a otrzymawszy u ks. Kardynała osobne posłuchanie, odebrały z ust Jego Eminencji zapewnienie najprzychylniejszego poparcia ich chwalebnych zamiarów. Jeżeli co w istocie zasługuje na nie, to niezawodnie myśl, która zawiązaniu Towarzystwa przewodniczyła. Chodziło bowiem o rozwiązanie jednej z najważniejszych społecznych zagadek, jakie dziś zewsząd tak natarczywie się narzucają; mianowicie w jaki sposób przyjść w pomoc mnożącej się po miastach klasie młodych kobiet, które nieraz robią nadludzkie prawie wysilenia, aby uczciwą pracą zarobić sobie na utrzymanie, a którym praca ta wskutek wadliwości stosunków ekonomicznych u nas odpowiedniego zarobku absolutnie dostarczyć nie jest w stanie. Otóż założycielki Towarzystwa św. Jadwigi przyszły do przekonania, że jedynie skuteczna wobec tak groźnego położenia pomoc polegać tutaj może na dostarczeniu dzielnym pracownicom zdrowego mieszkania i pokarmu w jak najprzystępniejszych warunkach, to jest po cenach zastosowanych do ich skromnego budżetu; w tym celu położyły sobie za zadanie zorganizować dom mieszkalny, gdzieby młode kobiety, o których mowa, mogły znaleźć schludny pokoik za 2 złr. miesięcznie, oraz śniadanie rano za 5 ct.; kolację na wieczór za tę samą cenę. Nieobliczona w skutkach dobroczynna ta działalność pań naszych już na małą skalę, bo w wynajętym domu rozpoczętą została; wszystkich jednak jej owoców wtedy tylko oczekiwać będzie można, kiedy Towarzystwo zbierze odpowiednie środki do założenia własnego domu. Do dziś dnia wpłynęły znaczne datki, których spis podajemy poniżej; mamy nadzieję jednak, że na nich ofiarność publiczna nie poprzestanie ze względu na doniosłość zamierzonego celu i dlatego miło nam jest podać do wiadomości, że za zezwoleniem p. dyrektora Ślęka dalsze na cele Towarzystwa ofiary przyjmować będzie odtąd dyrekcja kasy oszczędności w Krakowie.

Oto lista osób, które pierwsze pospieszyły na pomoc Towarzystwu św. Jadwigi, nadsyłając następujące kwoty: P. Wacław Bańkowski 1000 złr., p. hr. Stanisławowa Tarnowska 1000 franków, p. hr. Andrzejowa Potocka 500 złr., pani Marja Klobassowa 300 złr., p. hr. Jadwiga Branicka 100 złr., ks. Marcelina Czartoryska 130 złr, pani Anna Stablewska 100 złr., z hr. Bobrowskich Klobassowa 100 złr., p. hr Stefanowa Zamoyska 100 złr, pani Tekla Bańkowska 50 złr., panna Anna Mańkowska 20 złr., hr. Zygmunt Cieszkowski 20 złr., księżna Romanowa Czartoryska 5 złr., p. Stanisław Tomkowicz 16 złr., dr. Kohn 10 złr., p. A. Jordan 3 złr., pani M. Sadowska 2 złr., pani Zanietowska 3 złr. 20 ct., pani Jastrzębska 10 złr., pani Bozowska 10 złr., panna Zofja Skrzynecka 5 złr., pani Koźmianowa 15 złr., hr. Sabina Morstinowa 5 złr., pani Zagórska 14 złr., pani Orpiszewska 5 złr., pani Antoniowa Popielowa 5 złr., zebrane przez panią Jastrzębską 22 złr 40 ct.. zebrane przez panią M. Retingerową 6 złr. 50 ct., 1 dukat, zebrane przez pannę Darowską 30 złr., zebrane przez hr. Szembekową 45 złr., dzieci Marji 10 złr.. dzieci Marji 15 złr. zebrane w *Czasie* 36 złr.

Dr. Karol Mátyas, utalentowany pracownik na polu etnografji i ludoznawstwa, drukuje obecnie w feljetonie *Gazety Lwowskiej* barwnie kreślone: „Podania i baśnie krakowskie“ (z opowiadań krakowskiego gminu), które autor przypisał Zygmuntowi Sarneckiemu, redaktorowi *Świata*.

P. Władysław Florjański, pierwszy tenor opery narodowej w Pradze, przybył wczoraj do Krakowa.

Grono turystów francuzkich, złożone z dwudziestu kilku osób zapowiedziało swój przyjazd do Krakowa w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, celem zwiedzenia osobliwości naszego grodu i jego okolic.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie wesołej operetki Offenbacha: „Wielka księżna Gerolstein“ zapełniło teatr po brzegi. Grano i śpiewano z animuszem. Wśród widzów zauważyliśmy wiele osób z Królestwa, bawiących tutaj w przejeździe do kąpiel, oraz kilku lekarzy przybyłych na Zjazd chirurgów.

Dziś przybywa do Krakowa utalentowana artystka teatrów warszawskich p. Klementyna Czosnowska, która zaprezentuje się jutro naszej publiczności w swej najlepszej roli, a mianowicie w „Bettinie“ (Mascocie) Audrana, a nie jak poprzednio program zapowiadał w „Pięknej Helenie“.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 lipca.

Hotel Saski: Hrabina Karolina Dzieduszycka ze Lwowa, Aleksander Targoni z Odessy, Wilhelm Dobert z Berlina, Kazimierz Ratuld z Warszawy, Karol Hube z Warszawy, Kazmierz Zalewski z Warszawy, Marja Sawicka z Warszawy, Emilja Neusser ze Lwowa, Jan Jasiński ze Lwowa, Ludwik Sindelar z Altynowa, Karol Geneli z Rencowa, hrabia Ksawery Krasicki z Krynicy, Adam Mokiejewski z Warszawy, Karol Strawieński z Kielc, Wilhelm Hogenscheidt z Gliwic, Teodor Friedrich z Gliwic, Oskar Ren z Zabrzega, Franciszek Trzciński z Gdyczyna, Leopold Haller ze Lwowa, J. Rifczes ze Lwowa, Józef Pokutyński z Krakowa, Franciszek Olszewski z Warszawy, Aniela Radzimieńska z Wołynia, hrabia Stanisław Łoś z Bobina.

Ostatnia poczta.

Papież przyjmował w sobotę na osobnej audjencji posła austrjacko-węgierskiego, który się udaje na urlop.

Hamburger Nachrichten przedrukowują sprawozdanie o rozmowie wydawcy *Frankfurter Journal* z ks. Bismarckiem, zastrzegając się jednak ostrożnie, że za jego prawdziwość nie ręczą. Niektóre myśli mogą być oddane wiernie, wszelako nie wszystkie. W każdym razie książe Bismarck w innej formie zwykł się wyrażać. Dziennik hamburski, jako przykład niedokładności podaje to, co książe miał powiedzieć o możliwości niezatwierdzenia cesarskich reskryptów przez Radę Stanu. Reskrypta ukazały się na długo przed zebraniem się Rady.

W artykule *Hamburger Nachrichten*, o którym doniósł nam wczorajszy telegram, zrobiona jest między innemi uwaga, że wymagania konstytucji byłyby spełnione, gdyby na Helgolandzie w miejsce dotychczasowego angielskiego gubernatora, osadzony był gubernator niemiecki z równemi prawami i gdyby zarząd wyspy był bezpośrednio zależny od wydziału kolonjalnego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych. — Gdyby potem uważano za rzecz stosowną wcielić Helgoland w okrąg państwa Rzeszy, możnaby tego dokonać w sesji przyszłej; nie potrzeba zatem bynajmniej nagłego pośpiechu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Brody 14 lipca. Inspektor inżynierji, baron Giesl, który przybył tutaj, odjedzie wkrótce do Rawy Ruskiej.

Wiedeń 14 lipca. Stowarzyszenie studentów austrjackich, do którego należy wielu uczniów szkół wyższych pochodzących z Galicji, zostało rozwiązane za to, że przybrało charakter wybitnie polityczny.

Karlsbad 14 lipca. Książe Ernest Sasko-Kobursko-Gotajski odjechał do Linzu. Aż do Budegowic (Budweiss) odprowadzał go książe Ferdynand. Zapewniają z kół urzędowych, że cała podróż księcia Ernesta miała charakter czysto prywatny i familijny.

Berlin 14 lipca. W kołach politycznych wywołuje wielkie wrażenie, że książę Bismarck w ostatnim swoim interviewie sobie przypisuje zasługę inicjatywy międzynarodowej robotniczej konferencji, która, jak wiadomo, w całem państwie i wszędzie zagranicą uchodziła za wyłączną zasługę cesarza; były kanclerz wyraża się jednak o przebiegu konferencji i jej rezultatach w sposób bardzo uwłaczający. Powszechnie sądzą, że książę Bismarck przekroczył już granice tego, co były minister może podać do publicznej wiadomości z czasu swego urzędowania. „Kölnische Ztg.“ w uwagach, jakie ks. Bismarck poczynił w prasie, widzi oznakę rozdrażnienia i mówi: „Nasz dziennik czasem popierał ks. Bismarcka, czasem nie; nie można go nazywać zależnym“. W zgodzie z patrjotycznie myślącymi i czującymi ludźmi radzimy mu, żeby się trzymał zasady: „Mowa jest srebrem, ale milczenie złotem“. Może już niedaleki jest ten czas, kiedy ks. Bismarck jako mądry filozof uzna, że ci, którzy się od niego teraz zdaleka trzymają, są jego najlepszymi przyjaciołmi“. „Kreuz Ztg.“ mówi: „Książę Bismarck winien sam korupcji i braku charakteru, na które się skarży. „Kreuz Ztg.“ wie najlepiej, jakiego postępowania doznawali ci, którzy mieli odwagę występować przeciwko kanclerzowi. „Post i Kölnische Ztg.“ odbierają teraz zasłużoną nagrodę“.

Bruksela 14 lipca. „Nord“ utrzymuje, że wiadomość, jakoby Skandynawja miała przystąpić do ligi pokojowej, jest tylko sensacyjną pogłoską; daje przytem pomieniony dziennik wyraźnie królowi Oskarowi do zrozumienia, że podobny krok mógłby się stać, zwłaszcza w Norwegji, niebezpiecznym dla dynastji.

Rzym 14 lipca. Przeciwnicy trójprzymierza rozszerzyli pogłoskę, jakoby gabinety wiedeński i berliński wymijające dały odpowiedzi na zapytanie rządu włoskiego, jakie zajmą stanowisko wobec rzekomego planu Francji wcielenia Tunisu do okręgu Rzeczypospolitej. Wobec tego trzeba zaznaczyć, że (pominąwszy układy zapewniające Anglji w Tunisie pewne prawa na wieczne czasy), moc traktatów, zawartych z bejem przez Włochy upływa dopiero w r. 1896; do tego też czasu nic się nie może zmienić w polityczno-ekonomicznych stosunkach Tunisu, bez gwałtownego zamachu. Po roku 1896 mogłaby wprawdzie Francja (gdyby Anglja wyrzekła się swoich praw) dążyć do przeprowadzenia przypisywanego jej planu, i wtedy jednak szanse powodzenia byłyby bardzo niewielkie. Austro-Węgry i Niemcy mają z Włochami zgodne pod każdym względem zapatrywania.

Malta 14 lipca. Angielski parowiec „Surprise“ udał się do Gibraltaru, zkąd na jego pokładzie cesarzowa Fryderykowa odbędzie podróż do Aten.

Rzym 14 lipca. Miastu grozi niebezpieczeństwo wylewu Tybru.

Madryt 14 lipca. Cholera w okolicach Walencji nie zmniejsza się. Jak donoszą, pojawiła się także w Portugalji.

Konstantynopol 14 lipca. W środku miasta wybuchł olbrzymi pożar. *Dziewięćset domów w płomieniach.*

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 12 lipca 1890 r.

Pszenica na jesień 7·42—7·44; na wiosnę 1891: 7·79—7·81. Żyto na jesień 6·——6·02; na wiosnę 1891: 6·34—6·36. Kukurydza lip. — sierp. 5·58 —5.60; maj—czerwiec 1891: 5·57 — 5·59, Owies na jesień 6·65 — 6·67; na wiosnę 1891: 6·95—6·97. Rzepak sierp. — wrzesień 11·62 — 11·75; styczeń — luty 11·87 — 12·—. Spirytus zaraz —·——·—

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

94) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

To wszystko aż nadto wystarczało, żeby przemienić mszę przedślubną, którą Florencja byłaby sobie życzyła odprawioną jak najciszej w jakimś skromnym kościółku na uboczu, w sensacyjny i rozgłośny: — „Wypadek paryzki". — „Wypadki paryzkie" mają tę cechę specjalną, że im więcej narobią hałasu i tartasu, tem rychlej o nich zapomną. Przez dwadzieścia cztery godzin zajmowano się wyłącznie opowiadaniem o ślubnej ceremonji. Nagle zaczęto się zajmować gorączkowo najnowszym skandalikiem i procesem rozwodowym jednej z słynących między modnisiami i elegantkami z wyższych sfer. Gdy ktoś spytał od niechcenia w dni kilka na raucie u pani Rosenheim:

— Czy pan i pani Montfranchet podróżują?

Nikt mu nie umiał odpowiedzieć. Nikogo to już nie obchodziło, gdzie się skryli Roland z Florencją, aby używać pierwszych, rozkosznych, poślubnych tygodni. Zapomniano o nich z kretesem aż do dnia, kiedy będzie z pożytkiem pewnym dla każdego przypomnieć sobie, że istnieją.

Dla tych, którzy się szczerze kochają, być przez świat zapomnianymi, to już połowa szczęścia.

XI.

Labiche napisał: — „*Podróż poślubną*", dowcipną Odysseę pary nowożeńców, w której z werwą odmalował jedną ze śmiesznostek społeczeństwa *ku końcowi stulecia*, któremu Bogiem a prawdą, wcale nie brak tego towaru!

Moda włóczenia się po ślubie po za granicę, należy jeszcze do przeszłego stulecia. Przerwana wojnami pierwszej Republiki i pierwszego Cesarstwa, rozkrzewiła się na nowo podczas przywrócenia na tron Burbonów. A nasze salony tak niewolniczo dawne zwyczaje naśladują! Nibyto świeże nastaje pokolenie na pozór, z odmiennemi poglądami i zapatrywaniami, a w końcu wszystko zostaje jak było. Odrazu brakuje ludziom fantazji, brakuje im inicjatywy, i dzięki tej apatji ogólnej, dziełko Labiche'a, tak samo jest dziś trafnie pomyślane, jak było przed laty pięćdziesięciu.

Roland zgadzał się zupełnie z tym rozumnym człowiekiem, który ów zwyczaj nie do wykorzenienia uważał za coś „brudnego i barbarzyńskiego". — Dwoje ludzi rozkochanych, jedno w drugiem, rozsiewają po drogach publicznych swoje najmilsze wspomnienia, swoje najsłodsze uczucia! Muszą znosić w pierwszych chwilach poślubnych pomięszanie najpospolitsze z gośćmi hotelowymi; muszą się zadawalniać pokojami, w których Bóg wie kto już nie mieszkał! A gdy się małżonkowie postarzeją i radziby wywołać w pamięci te błogie, pierwsze chwile, tę młodość rozkoszną, zamiast woni upajającej, przypomną sobie chyba frytury, wyłaniające się z kuchni hotelowych!

Na kilka tygodni przed ślubem udało się nabyć Rolandowi od spadkobierców, którzy radzi byli zbyć za cokolwiek, park i zamek niepotrzebny im, a nader kosztowny do utrzymania majątek ziemski Canourges, po zmarłym baronie Escalens. Roland znał i barona i posiadłość Canourges oddawna. W jednej chwili wszystko załatwił, dając tapicerom pełnomocnictwo, w najrozciąglejszem tego słowa znaczeniu, aby nie szczędząc kosztów, z zameczku cacko zrobili. W dni kilka niktby był nie poznał starej siedziby. Zostawiono tylko pyszne kominki marmurowe, szafy kredensowe, misternie w dębie surowym wyrzynane i tym podobne piękne starożytności, w które obfitują dotąd rycerskie zamki w Prowancji.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 193

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 192).

Zabór pruski.

Poznań, 12 lipca.

(Św.) Aż do znudzenia można się dziś w dziennikach niemieckich i polskich naczytać artykułów, omawiających sprawę obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. Dzienniki niemieckie na wyścigi zmyślają różnych kandydatów na prymasów Polski zaręczając, że czerpią wiadomości swe z najlepszego źródła. Otóż zaręczyć mogę, że nawet owe najlepsze źródła bardzo pośledniej są wartości. Wszelkie kombinacje oparte są wyłącznie na domysłach płatnych od wierszów reporterów. Wiadomość o tem, kto został umieszczony na liście kandydatów, jaka przedstawiona zostanie cesarzowi w celu zbadania, czy nie ma na niej osób nie miłych monarsze, mogłaby wyjść tylko od członków połączonych kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, albo z ministerjum wyznań i oświaty, do którego ową listę przesłano. Otóż wiadomo powszechnie, jak dyskretni są pruscy urzędnicy i można utrzymywać na pewno, że z Berlina żaden dziennik autentycznej wiadomości nie odbierze. Kanonicy zaś również obowiązani są do tajemnicy bezwarunkowej i z pewnością nie zdradzą jej przed żadnym reporterem, ani nawet przed najbliższymi a godnymi zaufania przyjaciółmi. Kogo więc kapituła uznała za odpowiedniego do figurowania wśród kandydatów na następcę św. Wojciecha, dziś żaden dziennik wiedzieć nie może.

Natomiast mogę na podstawie wiarogodnych informacyj zaręczyć, że *kardynał Ledóchowski i były sufragan poznański ks. biskup Janiszewski zostali na własne żądanie, wyrażone w interesie Kościoła katolickiego z góry pominięci przez kapituły i wykluczeni od wszelkich kombinacyj.* Niepotrzebnie więc oburzają się dzienniki niemieckie, że kanonicy drwią sobie z cesarza i rządu, forytując „fanatyków i zawziętych wrogów wszystkiego co niemieckie“. Jeżeli chodzi o danie wymienionym dostojnikom kościoła i męczennikom w jego obronie, dowodu szacunku i uwielbienia, na jakie sobie zasłużyli swoją stałością i wytrwałością na stanowisku pasterskiem, nie potrzeba na to pustej demonstracji, jaką bądź co bądź byłoby proponowanie na arcybiskupa osobistości, które za rządów dziada obecnego monarchy uznane zostały za wrogów państwa. Kościół katolicki, który zawsze przenosił dobro kościoła nad interesy swych dostojników i tym razem nie będzie drażnił monarchy niemieckiego, aby tem większe uzyskać ustępstwa w sprawach zasadniczych. Mianowicie nie ulega wątpliwości, że ani kapituły, ani Papież nie łatwo zgodzą się na to, aby następcą ks. dra Dindera został jego rodak.

Chociażby to przecież nastąpiło, nie mają Polacy powodu do obaw, bo byłaby to z pewnością osobistość wyjątkowa, odznaczająca się zwłaszcza bezstronnością, która broniłaby interesów narodowych owieczek swych nieraz skuteczniej, aniżeli arcybiskup Polak, a tem samem zawsze podejrzywany przez rząd o „zdradę i sprzyjanie wrogim dla państwa aspiracjom polskim“. W zasadzie przecież wszyscy Polacy mogą na podstawie prawa przyrodzonego i kanonicznego domagać się, aby ich arcypasterzem został Polak z krwi i kości. Rząd na tem nicby nie stracił a uczuciom i życzeniom ludności stałoby się zadość. Czy cesarz Wilhelm zechce je uwzględnić? Dzienniki niemieckie bynajmniej go do tego nie zachęcają, obawiając się, żeby arcybiskup Polak nie przyczynił się do wzmocnienia na wschodzie państwa pruskiego polskiego żywiołu.

Że on rzeczywiście nabiera siły liczebnej, dowodzi następująca wiadomość berlińskiego *Reichsanzeigera*.

„Stosunek liczebny narodowości w obwodzie rejencji kwidzyńskiej, jak nam ztamtąd donoszą, zmienia się, skutkiem silniejszej ciągle emigracji Niemców, stale na korzyść Polaków. W ostatnich 6 latach — od 1 maja 1884 do 30 kwietnia 1890 r. — wywędrowało ztąd 15,021 Niemców i 7254 Polaków. Na każdego polskiego wychodźcę przypada dwóch niemieckich, gdy ludność obojga narodowości, zamieszkująca ten obwód rejencyjny, w równej liczbie jest reprezentowaną. Ponieważ wychodźcy należą przeważnie do stanu robotniczego i ponieważ nadto skutkiem wychodstwa do Niemiec (*Sachsengängerei*) napływają siły robotnicze z Rosji, przeto istnieje niebezpieczeństwo, że ludność polska zwolna znowu przewyższy liczebnie niemiecką. W miesiącach lutym, marcu i kwietniu wyemigrowało z obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego 917 osób, z których 606 było niemieckiej, a tylko 311 polskiej narodowości“.

„Germanja“ z tego powodu udziela urzędowemu pismu następującej rady:

„Reichsanzeiger“ winien ztąd koniecznie się nauczyć, iż wszystkie owe zewnętrzne środki przymusowej germanizacji nie przynoszą owocu, że ludność polską zatem rząd musi sobie pozyskać, czyniąc jej pobyt w ojczyźnie znośnym i kulturę naszą pociągającą.

Wybory do Rady miejskiej z małych realności.

Akcja wyborcza w tej kurji nader ożywiona, a żałować doprawdy należy, że z tego działu tylko siedm krzeseł radzieckich jest do obsadzenia, gdyż polecenia godnych kandydatów jest zastęp bardzo poważny. Przedmiotowo oceniając poszczególne kandydatury, musimy zwrócić uwagę wyborców tego Koła, że wynik głosowania poniedziałkowego powinien być wymowną odpowiedzią na postępowanie komitetu przedwyborczego, który usunąwszy kandydatury zasłużonych około grodu naszego mieszczan, tem samem zeszedł z tego przedmiotowego stanowiska, jakie mogło mu zjednać powszechne uznanie wyborców tego Koła. Rzecz bowiem naturalna, że dla mieszczaństwa krakowskiego obojętnem być musi, czy *Nowa Reforma* rozporządzać będzie w nowej Radzie pożądaną dla niej większością, a natomiast głównem jest jego zadaniem wybrać znanych i wypróbowanych obywateli, którzyby dawali gwarancję, że dbać będą przedewszystkiem o dobro miasta, unikając wstrętnej walki partyjnej i jakichkolwiek osobistych zapasów. Jeśli komitet przedwyborczy, a powiedzmy otwarcie komitet *Nowej Reformy* bez jakichkolwiek motywów odrzucił kandydatury tak zasłużonych i powszechnie cenionych radców jak: Wiktora Redyka, Stanisława Feintucha i Jana Federowicza toć najlepszy złożył tem dowód o co mu się właściwie rozchodzi. Przeciwstawione tym obywatelom kandydatury pp. Stanisława Rehmana, Romana Chmurskiego i Wandalina Beringera, posiadających niewątpliwie pewną w mieście popularność, nie mogą usprawiedliwić tej krzywdy. P. Stanisław Rehman, jako prezes rękodzielniczego Stowarzyszenia „Zgoda“ ma przed sobą zadanie olbrzymie, które jeśli choć w części spełni, zasłuży się niewątpliwie miastu i polskiemu społeczeństwu wogóle. Atoli p. Rehman, przy licznych zajęciach osobistych zaledwie mógł rozejrzeć się w przyjętych obowiązkach, a sumiennie, bez wszelkiej do p. Rehmana niechęci stwierdzić możemy, że ich dotąd nie spełnił i dlatego ci, co go niewątpliwie wbrew jego woli ciągną do sali ratuszowej, nie zdają sobie sprawy z powagi zadania, którego p. Rehman za tytuł radcy nie zechce, zdaniem naszem, odstąpić. P. Romana Chmurskiego znamy z jego wybitnych zalet towarzyskich i aktualności w pracy zawodowej, atoli z prac jego publicznych, o ile pamięć nasza sięga, możemy zanotować zaledwie udział w kilku komitetach festynowych i w byłym komitecie wiankowym, w którym właśnie p. Chmurski nie okazał, zdaniem naszem, ani za grosz gospodarczego zmysłu.

Wreszcie p. Wandalin Beringer, człowiek zacny i najlepszej woli, jak nam na krótki czas przed wyborami oświadczył, nie miał wcale zamiaru już obecnie ubiegać się o godność radziecką, gdyż wprzód radby się bliżej rozpatrzyć w stosunkach i zżyć nieco więcej z miastem, które obrał za teren zapobiegliwej działalności zawodowej. Na liście komitetu przedwyborczego znajdujemy dalej p. Stanisława Krzyżanowskiego, również budowniczego. Trzeci to kandydat w tem kole z tego fachu i doprawdy nie wiemy dlaczegoby ten fach właśnie potrzebował tak licznych w Radzie reprezentantów! P. Stanisław Krzyżanowski ceniony dla swego charakteru, otwarcie zresztą oświadczył, że nie ubiega się o mandat radziecki.

Z listy komitetu przedwyborczego jedynie kandydatury pp. Karola Knausa i Henryka Schwarza zasługują na bezwzględne poparcie. Co do kandydatury p. Stanisława Armółowicza, to sympatje jego polityczne dobrze są znane i nie ulega wątpliwości, że obóz liberalny udzieli mu gorącego poparcia. Nie tracimy nadziei, że w przyszłości stanie on silniej na stanowisku umiarkowania, i że wtedy i my będziemy w możności poprzeć jego kandydaturę.

Co do drugiej listy, **mieszczańskiej**, gdyż ułożyło ją koło mieszczan krakowskich, pragnęlibyśmy widzieć na niej p. Henryka Schwarza, przewodniczącego krakowskiej kongregacji kupieckiej, i dlatego przedstawiamy go również i z naszej strony na kandydata w miejsce dr. Władysława Kastorego, który powinien przejść w kole inteligencji i gdzie go najgoręcej popierać będziemy.

Wzywamy przeto przyjaciół naszych, aby jak najliczniej przystąpili w dniu jutrzejszym do głosowania, pamiętając o tem, że honor miasta wymaga, aby mieszczanie katolicy nie dali się w spełnieniu pierwszorzędnego obowiązku obywatelskiego przez kogokolwiek wyprzedzić.

Kandydatów polecamy następujących:

Federowicza Jana, kupca.
Feintucha Stanisława, kupca.
Jawornickiego Józefa, kupca.
Knausa Karola, budowniczego.
Redyka Wiktora, aptekarza.
Schwarza Henryka, kupca, i
Szpakowskiego Witalisa, farbiarza.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Bonawentury, biskupa. Urodzony roku 1231, w Toskanji, z zamożnych rodziców. Wstąpił do zakonu św. Franciszka i potem sprawował urząd generała swojego zakonu. Papież Grzegorz X. wyświęcił go na biskupa Albańskiego i mianował kardynałem. Umarł w Lionie, roku 1274, znajdując się tam na soborze powszechnym.

Kalendarz. Dziś św. Bonawentury, biskupa; jutro: Rozesłanie Apostołów i św. Henryka, cesarza.

Kalendarz historyczny. 14 lipca 1410 roku: Władysław Jagiełło zadaje klęskę Krzyżakom pod Grünwaldem. — 1508 roku: Zwycięztwo nad Moskalami pod Orszą.

JE Kardynałowi Dunajewskiemu składali kilka dni temu życzenia i wyrazy hołdu profesorowie szkoły Sztuk Pięknych ze swym dyrektorem mistrzem Matejką na czele. JE. Kardynał przyjął delegację nader łaskawie i udzielił jej błogosławieństwa pasterskiego w swej domowej kaplicy.

† O. Leon Doliński, gwardjan klasztoru krakowskiego OO. Kapucynów, życie zakończył w nocy z soboty na niedzielę. JE. Książę Kardynał na kilka godzin przedtem odwiedził był konającego i pożegnał i pobłogosławił.

Delegaci Tow. rolniczego pp. poseł Struszkiewicz i dr. Juljusz Leo, którzy brali udział w naradach ankiety cłowej, powrócili ze Lwowa do Krakowa. Ankieta wczoraj zamkniętą została uchwałą, powziętą na wniosek dra Leo, aby zalecić obu Tow. rolniczym wniesienie petycji do Sejmu o zwołanie ankiety krajowej.

Dr. J. E. Oestrup, korespondent kopenhagskiego *Dagbladel*, od kilku dni bawi w naszem mieście.

P. Wincenty Wodzinowski, utalentowany artysta-malarz, zeszłoroczny laureat krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, przybył z Monachjum do Krakowa.

Ślub. W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczorem w kościele św. Barbary pobłogosławiony został związek małżeński pana Bolesława Rottera z panią Leokadją ze Starowiejskich Padlewską. Drużkami były panny: Kamilla i Janina Rotterówny, drużbami zaś pp. Zygmunt Padlewski i Bronisław Ossoliński. Obowiązki starostów pełnili: szambelan Michałowski i Ksawery Michałowski z Dąbia. Starościnami były panie: Justyna Słopowa z Lusiny i Ksawerowa Michałowska. Ceremonji ślubnej dopełnił ks. Superior Załęski, który w wymownych słowach przemówił do nowożeńców. Po ślubie udał się orszak weselny do hotelu Drezdeńskiego, gdzie na salach I piętra odbyła się uczta weselna. W szeregu toastów spełniono zdrowie państwa młodych, ich matek, starostów i starościn, szambelanowstwa Michałowskich, Tytusów Meysnerów, Stanisławów Rotterów, dra Orłowskiego, obecnych pań, a wreszcie tradycyjne „kochajmy się!“ Odczytano również sporą liczbę nadeszłych z różnych stron telegramów.

Panie nasze powinny się wziąść nieco ostrzej do mężów swoich, którym nie brak czasu na przesiadywanie po handelkach, a nie chce się dopełnić *powinności obywatelskiej* i pofatygować do sali ratuszowej w celu oddania głosu. Toż wstyd i hańba odstępować głosy faktorom, lub wstrzymując się od głosowania umożliwiać przewagę żydowskim agitatorom. Sądzimy, że koła katolickie naszego miasta mają największy w tem interes, aby przy wyborach zwyciężyły żywioły umiarkowania, przywiązane do prastarego grodu i wiary ojców. Panie nasze czuwać powinny, aby ich mężowie dopełnili w tym kierunku nieco wierniej świętego obowiązku wobec miasta i własnej dziatwy, która kiedyś będzie pytać o rachunek z włodarstwa.

II. Zjazd chirurgów rozpoczyna, jak wiadomo pojutrze tj. dnia 15 b. m. swe narady. Dowiadujemy się, że między innymi przybędą na Zjazd z Warszawy: prof. dr. Kosiński i dr. Matlakowski. We środę daje prof. Rydygier dla uczestników zjazdu obiad u siebie, we czwartek zaś odbędzie się uczta składkowa w sali Saskiej.

Z Rady powiatowej. Nowo wybrani członkowie Rady powiatowej krakowskiej zgromadzili się dnia 11 b. m. w celu ukonstytuowania się. Przed rozpoczęciem posiedzenia, jeden z członków Rady, ks. kanonik Oprzędek ze Zwierzyńca, odprawił na intencję nowej Rady uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Reformatów. Gdy się członkowie po nabożeństwie w sali Rady powiatowej zebrali, zagaił posiedzenie delegat Namiestnictwa, p. Kuczkowski, który przedłożył zgromadzeniu akta dokonanych wyborów i wezwał je do ukonstytuowania się, przez wybranie prezesa, wiceprezesa i członków Wydziału.

Przewodniczącym zgromadzenia, na wniosek p. A. Milieskiego, wybrano ks. opata Stanisława Słotwińskiego, który powołał sekretarza i zarządził utworzenie dwóch komisyj skrutacyjnych po trzech członków: jedna z nich sprawdzała wybory z kuryj większych własności, druga z kurji mniejszej własności. Na czas czynności komisji zawieszono posiedzenie. Gdy komisje czynność swą ukończyły i posiedzenie znowu otworzono, zgromadzenie na wniosek komisji uznało wybory za legalnie przeprowadzone i wszystkich wybranych do Rady uchwaliło przypuścić.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa. Do komisji skrutacyjnej powołał przewodniczący pp.: Michała Łysakowskiego, hr. Romualda Szwarca i hr. Romana Wodzickiego. Z przeprowadzonego kartkami głosowania okazało się, że 23 głosami na 24 głosujących — prezesem wybrany został dotychczasowy prezes, p. Alfred Milieski. Taką samą ilością głosów wiceprezesem wybrany został dr. Franciszek Paszkowski, piastujący tę godność i w Radzie ustępującej.

Do Wydziału powiatowego wybrani zostali: a) z większej własności, członkiem p. Jan Kanty Kirchmayer, zastępcą p. Felicjan Szybalski; b) z mniejszej własności, członkiem p. Michał Łysakowski, naczelnik gminy z Półwsia Zwierzynieckiego, zastępcą p. Jan Madej, naczelnik gminy z Liszek; c) z całej Rady zostali wybrani członkami pp. ks. Wawrzyniec Oprzędek ze Zwierzyńca, Stanisław Ożegalski z Bolechowic i Adam Zbroja z Krowodrzy — zastępcami pp. hr. Władysław Mycielski z Łuczanowic, Piotr Nowak z Wyciąż i ks. Romuald Szwarc z Ruszczy; wreszcie zastępcą wiceprezesa, jako członka Wydziału wybrany został hr. Roman Wodzicki z Kościelnik. W końcu wybrano jeszcze delegatami do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej pp.: dra Kazimierza Morawskiego i Jana Madeja a delegatem do komitetu szpitala św. Łazarza w Krakowie: p. Felicjana Szybalskiego.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego posiedzenia, delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski w stosownej przemowie powitał nowo ukonstytuowaną Radę, jej Prezydjum i Wydział; na co znów odpowiedział w imieniu Rady prezes p. Milieski. W końcu p. Madej podziękował imieniem zgromadzenia ks. opatowi Słotwińskiemu za przewodniczenie.

† Zmarli. Franciszka z Chachlewskich Świątkowa, obywatelka miasta Podgórza, zmarła dnia 11 lipca, przeżywszy lat 64.

Dom zdrowia dla umysłowo chorych dra Karola Żuławskiego otwarty został w mieście naszem przy ul. Długiej, pod nr. 82. Zakład ten, urządzony wedle wymagań nowszej nauki przy troskliwem i umiejętnem zastosowaniu wszelkich możliwych urządzeń leczniczych, będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla majętniejszych chorych, którzy mogą w nim znaleźć nie tylko nader sumienną i zapobiegliwą opiekę lekarską, ale także wszystkie wygody, na jakie tylko postęp nauki zdobyć się może. Pokoje jasne i obszerne, z odpowiednią wentylacją i odpowiedniem umeblowaniem, łazienki w miejscu, około domu dwa ogrody, dla przyjemności chorych bibljoteka, czytelnia, fortepjan i gry towarzyskie. Znana sumienność i fachowa wiedza właściciela zakładu, dra Karola Żuławskiego, docenta psychiatrji przy c. k. uniwersytecie Jagiellońskim, od piętnastu lat oddanego specjalnym w tym kierunku studjom, dają najlepsze gwarancje, że zostający pod jego opieką chorzy znajdą w zakładzie najdzielniejszą i najskuteczniejszą pomoc. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że zakład dra Żuławskiego jest pierwszym tego rodzaju zakładem w kraju naszym.

Wybory do Rady miejskiej z Koła inteligencji. Otrzymujemy następującą odezwę: „Do szanownych wyborców Koła I. (inteligencja). Przy wyborach dziesięciu Radców miejskich z Koła naszego we środę dnia 16 lipca b. r. odbyć się mających, głosujcie solidarnie na następujących kandydatów: 1) Asnyk Adam, poseł na Sejm. 2) ks. Chotkowski Władysław, prałat, poseł do Rady państwa. 3) Chrzanowski Leon, poseł na Sejm i do Rady państwa. 4) Ichheiser Michał, adwokat. 5) Kasparek Franciszek, prorektor Uniw. Jag. 6) Lisowski Władysław, prezes Izby adwokackiej. 7) Milewski Józef, profesor ekonomji politycznej w Uniwersytecie Jagiel. 8) Szlachtowski Feliks, prezydent miasta. 9) Zaremba Karol, architekt. 10) Zoll Fryderyk, profesor Uniw. Jag. W Krakowie, dnia 12 lipca 1890 r. Grono wyborców Koła I.“ Pomieszczone na tej liście kandydatury omówimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Wycieczka. W najbliższych dniach udaje się grono tutejszych artystów malarzy w Tatry, dla zbierania materjałów i wrażeń artystycznych. Po drodze wstąpią oczywiście nasi turyści do Zakopanego, gdzie liczba bawiących gości z każdym dniem wzrasta.

Świata nr. 14, jak nam donoszą ulegnie opóźnieniu, z przyczyn od redakcji niezależnych, tak, że następny zeszyt ukaże się dopiero w dniu 19 b. m. Jak wiadomo będzie on w dalszym ciągu poświęcony pamięci Adama Mickiewicza i przyniesie obok prac literackich dokładny opis uroczystości 4 lipca, oraz reprodukcje ważniejszych momentów pochodu.

W salonach Tow. przyjaciół sztuk pięknych, oświetlonych elektrycznością zebrało się wczoraj liczne grono publiczności, zainteresowane również wystawą obrazu Jana Rozena „Przegląd kawalerji na Saskim placu przed w. ks. Konstantym w r. 1824“. Dziś salony Tow. będą również wieczorem oświetlone.

Wystawa prac uczniów Szkoły sztuk pięknych zostanie w przyszłym tygodniu otwartą dla publiczności.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Strasznego dworu“ Moniuszki, teatr był przepełniony. Operę śpiewano dobrze. P. Jerzyna był przy głosie, a szczególnie w akcie 3 (arja z kurantem) miał kilka szczęśliwych momentów. Panna Józefa Kurcówna posiada głosik słaby, niewyrobiony; widać z jej ruchów i sposobu trzymania się na scenie, że dopiero pierwsze na niej stawia kroki, ale mimo tremy zdołała wczorajsza Hania pozyskać sobie sympatję, dzięki miłemu brzmieniu głosu i ujmującej powierzchowności.

We wtorek wystąpi gościnnie p. Klementyna Czosnowska, artystka teatrów warszawskich, w „Pięknej Helenie“ Offenbacha. P. Czosnowska w przejeździe do Zakopanego ukaże się tylko trzy razy krakowskiej publiczności.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 12 lipca.

Hotel Saski: Balbina Zalewska z Warszawy, Józef Jusiński z Jasłowic, Jan Kurys z Bełzca, Wincenty Michalski z Warszawy, Maksymiljan Jackowski z Poznania, hr. Paweł Scipio z Partynia, Fryd. Wilh. Lange z Trjestu, Helena Potkańska ze Lwowa, Ludwik Ramult ze Lwowa, Artur Rosenblum z Wiednia, Kazimierz Lipiński z Sanoka, Alfred Schapper z Gröc, Ludwik Hegedüs z Tarnowa, Kazimierz Wolfarth z Kurzan, Ignacy Stanowski z Warszawy, Teofil Weiss z Warszawy.

Ostatnia poczta.

Garaszanin, który w tym tygodniu po dziewięcio-miesięcznym pobycie opuści

Paryż i z rodziną uda się naprzód do Mehadji, poczem w jesieni wróci do Serbji, oświadcza, że wobec dzisiejszego panowania radykalnych haseł w Serbji, zachowa zupełną bierność.

Bułgarski rząd zgodził się na nominację dotychczasowego serbskiego konsula jeneralnego w Peszcie, Steicza, na serbskiego dyplomatycznego ajenta w Sofji.

Prezydent bułgarskich ministrów znajduje się obecnie w Sistowie, ztamtąd uda się wkrótce do Ruszczuka, Warny i Burgas, poczem w przeciągu mniej więcej dziesięciu dni powróci do Sofji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Czerniowce 13 lipca. Na podstawie kompromisu zawartego w roku zeszłym, przy jutrzejszych wyborach do Sejmu krajowego z większej własności zostaną postawieni następujący autonomistyczni kandydaci: Rumuni: Janko, Lupul Orsyrcza, Marin, Wołczyński; Ormianie: Stefanowicz, Abrahamowicz, baron Capri i Antoni Kochanowski junior. Dziś popołudniu odbędzie się omawianie kandydatów pierwszej kurji.

Salcburg 13 lipca. Wynik wczorajszych wyborów z większej posiadłości rozstrzygnął zwycięztwo na rzecz Lienbachera. Z pięciu kandydatów partji klerykalnej wybrano tylko jednego. Stosunek głosów w nowym Sejmie przedstawia się jak następuje: 11 liberalnych, 7 klerykalnych, 8 zwolenników Lienbachera. W starym Sejmie było 11 liberalnych, 12 klerykalnych, 3 zwolenników Lienbachera. Starosta hrabia Chorinsky nie został wybrany.

Berlin 13 lipca. Z Chrystjanji donoszą do „Hamburger Correspondenz“, że król Oskar bardzo jest niezadowolony z artykułu „Kölnische Ztg.“ Sprawozdawca bez pozwolenia ogłosił prywatne wynurzenia króla o Bismarcku. Król nie miał w Chrystjanji bynajmniej zamiaru ani przed przybyciem cesarza niemieckiego, ani podczas jego obecności dawać publicznie wyraz opinjom swoim o ustąpieniu ks. Bismarcka. Wobec kilku panów z otoczenia cesarza Wilhelma otwarcie powiedział król Oskar, że ów artykuł „Kölnische Ztg.“ bynajmniej nie dowodzi politycznego taktu. Uwagi powyższe hamburskiego dziennika dopiero teraz budzą domysł, że nie oczekiwane skrócenie podróży cesarskiej stoi może w nieco bliższym związku z powyższemi okolicznościami.

Hamburg 13 lipca. „Hamburger Nachrichten“ ogłaszają artykuł zawierający widocznie pogląd Bismarcka na sprawę Helgolandu. Znajduje się w nim dowodzenie, iż nie ma konieczności, żeby Sejm i parlament miały się tą sprawą zajmować. Helgoland był dotychczas kolonją angielską. Jako taka, przechodzi w ręce cesarza niemieckiego i podpada w kategorje wszystkich niemieckich kolonij. Podlega zatem jedynie zarządowi cesarza i nie potrzeba robić zeń okręgu państwa Rzeszy.

Lauterberg 13 lipca. Wczoraj pojawiły się u majora Wissmana ciężkie cierpienia astmatyczne. Pod wieczór trochę się polepszyło; pacjentowi nie wolno wstawać z łóżka.

Paryż 13 lipca. Izba przyjęła dwa artykuły projektu ustawy, dotyczącej podatków bezpośrednich. Dalszy ciąg obrad we wtorek. Laur chce interpelować w sprawie oświadczenia Smitha w angielskiej Izbie niższej, odnośnie do ugody z Niemcami. Ribot odpowiada, że tej interpelacji w ten sposób, jak została wniesiona, przyjąć nie może, bo się sprzeciwia parlamentarnym zwyczajom. Wsz lako gotów jest w najbliższym czasie udzielić odpowiednich wyjaśnień. Laur skutkiem tego cofnął interpelację.

Paryż 13 lipca. Mówią tutaj o zjeździe cara z sułtanem, w Liwadji.

Paryż 13 lipca. Doroczna uroczystość narodowa na pamiątkę szturmu Bastylji zaczyna się już dzisiaj.

Bruksela 13 lipca. „Nord“ oświadcza, że Rosja nigdy nie zacznie wojny, cokolwiekbądź stałoby się w Bułgarji. W tutejszych kołach dworskich zapewniają jaknajbardziej stanowczo, że książe Ferdynand Koburski już do Sofji nie powróci.

Rzym 13 lipca. „Opinione“ zaznacza niezadowolenie Francji z powodu treści ugody angielsko-niemieckiej. Wobec żądania kompensat za nią w Tunisie, a mianowicie życzenia, żeby angielsko-tunetański traktat na wieczne czasy zawarty, został zamieniony na czasowy, Włochy mają zapewne uroczyste zapewnienia od londyńskiego gabinetu, że Anglja nie zrzecze się żadnego ze swoich praw w Tunisie.

Londyn 13 lipca. Zaślubiny Stanleya z Miss Tennant odbyły się wczoraj o 2 godzinie po południu w opactwie Westminsterskiem.

Wiedeń 13 lipca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 303·1/8, Akcje Länderbanku 229, Złota renta 102·15 Renta majowa 88·50.

JAK W ŻYCIU.

93) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

W ogrodzie zimowym, pełnym woni, chłodu i szmeru fontan spadających perlistą kaskadą w baseny marmurowe, siedząc pod rozłożystemi palmami, kilka Paryżaneczek, szczebiotało i śmiało się, słuchanych z nabożeństwem przez swoich wiernych „satelitów“.

— Wcale niczego ta Amerykanka — zawyrokowała pani Berta de Ganges, ładna, zalotna i z pieprzykiem w całem wzięciu bruneteczka. — Na nieszczęście, zwiędnie bardzo prędko.

— Dlaczego?

— Oh! nadto jasna blondynka! Zwracam panów uwagę, abyście się strzegli istot nadto eterycznych, które wyglądają na bohaterki z ballad poetów. Ich piękność zaledwie na jedno śniadanie wystarczy.

Pani Edmée de Boiscel, bardzo poczciwa kobiecina, ale już z tego tytułu mało znacząca w towarzystwie, nie okazywała się tak surową. Wychwalała nawet Florencję całkiem szczerze. Nakoniec księżna Dutreuil zebrała niejako wszystkie uwagi w tych kilku słowach dobitnych:

— Nie powiem, żeby Berta całkiem się omyliła, ale i Edmée mogłaby mieć słuszność za sobą. Szczęście, to najlepszy kosmetyk dla kobiety! Kobieta, która jest długo szczęśliwa, i piękną dłużej pozostanie. Ileż to razy zdarzyło się nam widzieć kobietę zwiędłą, zestarzałą, prawie na schyłku, która rozkwitła nagle całym blaskiem i świeżością młodociana. Cud, który jedynie miłość sprawić może.

Natomiast co do Rolanda, panie były w pochwałach dla niego niewyczerpane. Był on właśnie w całym rozwoju męzkiej siły i niezwykłej inteligencji. Mężczyzna nadto piękny bywa częstokroć bardzo śmiesznym; u narzeczonego Florencji jednak nie tyle uderzały rysy cudownie regularne, niż ogólna harmonja wyrazu twarzy, z wyniosłą postawą i ułożeniem pełnem dystynkcji i elegancji. Jego czoło jasne, wysokie, zdradzało poważnego myśliciela lub artystę. Opromieniał je odblask duszy. Umiejąc teraz panować nad sobą, pozbywszy się dawniejszej niecierpliwości i ruchów zbyt nerwowych, uderzał na pierwszy rzut oka ognistem spojrzeniem, które zdawało się każdego na wskroś przenikać. U wszystkich wzbudzał sympatję, ale nie tę zdawkową i pospolitą, tylko uczucie pełne szacunku, którego doznajemy dla natur wyższych o całe niebo od przeciętnych śmiertelników, jeżeli takowych pycha nadto nie popsuje. Podobał się ogólnie kobietom, bo każda z nich w duchu skrytości radaby była być przez niego ukochaną; podobał się i mężczyznom, bo każdy radby był mieć w nim przyjaciela.

Oto dlaczego zaraz po podpisaniu ślubnej intercyzy, przepowiadano narzeczonym przyszłość najszczęśliwszą. Bo i czegóż im mogło brakować? Młodzi, piękni, bogaci, w pełni życia i zdrowia, byli złączeni miłością, o której wiedziano, że będzie trwałą, tak, jak jest głęboką. Raczej powinniby byli wzbudzić zawiść w ludziach, ale każdy sobie pocichu powtarzał, iż mądrzej będzie zostać z nimi w przyjaznych stosunkach. Opinję towarzystwa stanowi zawsze interes osobisty. Po ślubie, państwo Montfranchet osiądą w Paryżu. Wszyscy pragnęli bywać na ich późniejszych balach i obiadach. W sądzie o drugich, ludzie światowi podlegają zawsze wpływom, jakie na nich wywiera nadzieja, iż będą używali na przepychu bogaczów.

Kaplica w alei Wiktora Hugo, pokazała się o wiele za szczupłą, aby módz pomieścić tłum hałaśliwy zaproszonych na ślub tych, których wiodła tamże niepohamowana ciekawość. Wiedziano, że podczas ceremonji, pani Salbert i dwie z jej najsławniejszych koleżanek z Wielkiej Opery, będą na chórze śpiewały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.